

misjonarz

Nr 12 • grudzień 2012

Miesięcznik Polskiej Prowincji
Księży Werbistów

**Najważniejszy
urodzinowy bal
w roku**

**Adwent
w mojej parafii
w Indiach**





Weronika Klebba SSPs

Najważniejszy urodzinowy bal w roku 3

Marek Wójcik SVD

Bóg się rodzi 6



Paweł Gałta SVD

A tam stół pusty 8

Papieskie intencje misyjne . 10

W świetle Słowa:

Jan J. Stefanów SVD

Słowo wiary 11

Anthony Erragudi SVD

Adwent w mojej parafii w Indiach 12

Pocztówka z Afryki: Dolores Zok SSPs

Małe miłość 13

Tomasz Dudziuk SVD

Boże Narodzenie w Japonii 16

Gergely Farkas SVD

W dłoni św. Stefana (cz. II) 20

Zenon Szablowski SVD

Nie świętuje się w rodzinach 23

Drogi powołania: Henryk Ślusarczyk SVD

Powołanie (cz. III) 24

Świat misyjny:

Meksyk 27

Rozmowa z o. Mariuszem Ledochowiczem SVD



Meksykański miesiąc procesji 28

Pocztka misyjna 30

W następnych numerach:

- ✓ Tomasz Szyszka SVD, Festiwal muzyczny w dawnych redukcjach jezuickich i opera „San Ignacio”
- ✓ Marian Schwark SVD, 120 lat temu...
- ✓ Tomasz Przybył SVD, Nie jest łatwo żyć w RPA

Okładka I: Togijska kobieta z dzieckiem
 fot. Mirosław Wołodko SVD

Okładka IV: Szopka Indian Ameryki Północnej (ceramika)
 fot. Archiwum Muzeum w Koszalinie



*porodziłaś Go Maryjo
 w smutnej stajni pod gwiazdami...
 na niczyjej ziemi*

*nocą
 Bóg dla ludzi stał się darem
 pełną garścią
 rozdał siebie
 swym ubóstwem ubogacił
 łzami swymi
 łzy ukoił*

*błogosławił tym co płaczą...
 porodziłaś Go Maryjo
 ciemną nocą – rozjaśnioną
 cudem Bożym
 Bożą mocą
 i miłością nieskończoną*

*s. Maria od Jezusa Miłosierdnego Karmelitanką bosa
 w: „Miłość trwa nad nami”,
 Gdynia – Pieniężno 2009 r.*



Weronika Maria
Klebba SSpS

Najważniejszy urodzinowy bal w roku

W jednym z Bożonarodzeniowych listów ktoś życzył mi „dużo prezentów” i, rzeczywiście, w świąteczny tydzień Emmanuel podarował mi ich bardzo wiele. W wigilijny poranek przyjechałam do wioski w prowincji Shanxi, niedaleko głównego miasta tego regionu, Taiyuan. Na początku trochę mnie zdziwiło, że dom i pokoje takie duże i... zimne, a całe obejście, polskim okiem patrząc, trochę jakby zaniedbane. W domu były wprawdzie kaloryfery, lecz niewiele pomagały: pomieszczenia były obszerne, okna duże i nieszczelne, a przenikliwy wiatr silny. Pierwszy raz całe Święta spędzałam... w kurtce, za-

równy w domu, jak i w kościele. Przed południem mogłam pomóc trochę przy sprzątanii i przygotowywaniu kaplicy – to też była miła niespodzianka, mogłam choć trochę włączyć się w przedświąteczne przygotowania. Po obiedzie miałam sporo czasu na modlitwę i oswojenie się z nowym miejscem i sytuacją. Otoczenie, sytuacja, atmosfera bardzo różniły się od tych, których w różnych miejscach do tej pory doświadczałam w czasie Bożego Narodzenia. I tu, wobec całej tej, trochę trudnej inności (zwłaszcza przez dokuczliwe zimno) Przychodzący Pan Jezus podarował mi kolejny dar – otwarcie się na to wszystko, co miało się wydarzyć. A wydarzyło się bardzo wiele.

Wigilijny wieczór

W wigilijny wieczór nie było uroczystej wieczery. Była natomiast Msza św. Wigilii, poprzedzona ok. półgodziną modlitwą ludzi. Chwilę po skromnej kolacji zaczęło się prawdziwe przyjęcie urodzinowe. Całe otoczenie



Przygotowania do balu

kościół przyozdobione było mnóstwem świateł, chorągiewek i papierowych mikołajów. Na przykościelnym placu przygotowano scenę, a w miejscu „widowni” rozpalono ni to ogniska, ni piecyki, przy których można było trochę się ogrzać. O godz. 20.00 rozpoczął się program. Dzieci, młodzież i dorośli, wśród których były 80-letnie członkinie Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego, prezentowali piosenki, wiersze, tańce, skecze, scenki biblijne i z życia wzięte. Poszczególne punkty programu zapowiadane były przez cały zastęp konferansjerów, a od czasu do czasu pojawiał się Mikołaj (całkiem zachodni), który i zagadywał widownię, i ze swego dużego worka rzucał w tłum

zdjęcia: Weronika Klebba SSpS



S. Weronika Klebba SSpS z przebywającymi w Polsce siostrami zakonnymi z Chin

cukierki. Całość trwała do godz. 23.30. Cały czas plac pozostawał wypełniony ludźmi, którzy, nie zważając na zimno, w ten sposób rozpoczynali świętowanie Bożego Narodzenia. Uderzyło mnie, że bardzo długie partie – wiersze, piosenki, skecze – wykonywano z pamięci. To znak, że przygotowania do tego szczególnego, urodzinowego wieczoru zaczęły dużo wcześniej. Wyglądało na to, że niemal każdy mieszkaniec wioski chciał coś przygotować i przedstawić na te najważniejsze w roku Urodziny. Niektórzy występowali nawet w kilku różnych punktach programu.

Procesja i 12-piętrowy tort

O godz. 23.30 zaczęła się procesja. Uśmiechnęłam się na widok ok.

Świątynia gotowa na przyjęcie Gościa i gości



➔ 30 ministrantów, wszystkich w komżach i... czerwonych, mikołajowych czapkach z białym pomponem. Procesja, z pustym Bożonarodzeniowym baldachimem, ruszyła sprzed kościoła w stronę ośrodka zdrowia, gdzie z przygotowanego miejsca zabrano figurkę Nowonarodzonego, by zanieść ją do świątyni i złożyć w żłóbku. Baldachim otaczały dziewczynki przebrane za anioły, a cała procesja towarzyszyły tak liczne i głośne fajerwerki i wystrzały z rozstawionych pięciu armat, że chwilami (zwłaszcza blisko tych armat!) procesja musiała się zatrzymać, by nie wejść w kłęby dymu czy spadające iskry. Jak ważne urodziny, to ważne urodziny! Poza tym, wszak to w Chinach proch wynaleziono... Procesji, a potem uroczystej Pasterce towarzyszyły dwie orkiestry: żeńska, dęta i męska, w której panowie grali m.in. na miniaturowych tzw. chińskich organach. Kościół, prócz żłóbka i choinki, udekorowany był mnóstwem różowych balonów i tiulem. W głównej nawie zrobiono balonową bramę, przez którą wniesiono Dzieciątko Jezus. Ludzie żywo i głośno włączali się w bardzo piękne tutejsze koledy. Czytania i psalm śpiewały dziewczynki; były też komentarze do czytań. Podczas procesji z darami do ołtarza przyniesiono różne owoce, a Mikołaj, z pomocą innych, przywiózł 12-piętrowy urodzinowy tort, który umieszczono przy żłóbku. Cała Eucharystia była bardzo uroczysta, podniosła i radosna zarazem.

W dzień Bożego Narodzenia, zarówno na Mszy św. „o świcie”, sprawowanej przed południem, jak i „w dzień”, odprawianej po południu, kościół był



Bł. s. Assunta ze zgromadzenia Franciszkanek Misjonarek Maryi



Przeniesienie figurki Dzieciątko Jezus podczas świętowania Bożego Narodzenia

pełen. Po dzieciach i ich kolorowych ubrankach poznawałam, że sporo ludzi uczestniczyło we wszystkich Mszach tej

uroczystości. I za każdym razem przed Eucharystią odmawiali i śpiewali półgodzinne modlitwy, a po – kolejne przez 20 minut. Co ciekawe, prawie wszyscy te długie modlitwy i pieśni śpiewali z pamięci – i dorośli, i np. 10-letni chłopcy. W drugi dzień Świąt były też dwie Msze św., po przedpołudniowej urodzinowy tort wyprowadzono na zewnątrz, gdzie poczęstowano nim dzieci. Część tortu, już po południu, dorośli i dzieci (znów w mikołajkowych czapkach!) poroznosili ludziom starszym, chorym i samotnym do domów.

W tej parafii jest zwyczaj, że kapłan, przed rozdaniem Komunii św., błogosławi dzieci, które do Komunii nie przystępują. Maluchy, ledwie umiejące chodzić, a niektóre prowadzone przez troszkę starsze od siebie dzieci, spieszą więc do ołtarza,



by po chwili wrócić z błogosławieństwem i rozpromienionymi i poważnymi jednocześnie buziami.

Bożonarodzeniowe prezenty

Bardzo cennym Bożonarodzeniowym prezentem był dla mnie fakt, że mogłam przeżyć ten czas pośród katolików, razem wychwalając Boga za cud Wcielenia i Bożego Narodzenia. Po długim czasie w Pekinie, w środowisku, które w dużej mierze nie wie, kto to jest Jezus Chrystus, bardzo brakowało mi bliskości kościoła z tabernakulum i żywej wspólnoty chrześcijan: Eucharystii sprawowanej w większym gronie, zwykłej wspólnoty



Szopka w chińskim kościele

parafialnej, wspólnej modlitwy i śpiewu. Świętowanie w takim gronie mówiło mi też, że są – także w Chinach – wspólnoty, gdzie ludzie potrafią i chcą modlić się razem przez kilka godzin w świąteczny dzień i modlitwa ich nie nudzi, lecz jest ważną, integralną częścią życia. Zresztą, także w przerwie między Mszami dzieci i dorośli kręcili się w pobliżu kościoła i pomieszczeń parafialnych. Po części pewno nie mając tu wielu innych atrakcji, a po części – właśnie w parafii czuli się u siebie i wspólnie organizowali różne dobre przedsięwzięcia.

W drugi dzień Świąt czekały mnie kolejne niespodzianki. Ktoś napomknął, że w pomieszczeniach naprzeciw domu, w którym mieszkałam, zmarła bł. siostra Assunta ze zgromadzenia Franciszkanek Misjonarek Maryi. Przed przyjazdem



Urodzinowy tort – z okazji tych najważniejszych Narodzin w roku



Występy przygotowane przez chińskich katolików z okazji Bożego Narodzenia

do Chin pracowałam w Ośrodku Migranta Fu Shenfu w Warszawie razem z tymi siostrami, czytałam krótką biografię tej błogosławionej. Umknęło mi jednak, że oto jestem w miejscu, z którego Pan Bóg zabrał ją do Siebie. Wielką radość, gdy za skromnymi drzwiami zobaczyłam niewielkie, ale ładnie urzą-



dzone muzeum i kaplicę dedykowane bł. s. Assuncie. W zimie miejsce to jest zwykle zamknięte, latem, gdy odbywają się tu rekolekcje, kursy biblijne itp., tętni życiem. Ze wzruszeniem i ufnością prosiłam tę błogosławioną siostrę o wstawiennictwo u Boga – za Chiny, za franciszkanki misjonarki, za wszystkich misjonarzy, misjonarki i chrześcijan w tym szczególnym kraju.

Po południu miałam okazję udać się do pobliskiego sanktuarium Matki Bożej Bolesnej. Do kościoła, zbudowanego w chińskim stylu (choć to Chiny, niezbyt często można spotkać tu kościoły wykorzystujące elementy tradycyjnej chińskiej architektury), prowadziła dość długa Droga krzyżowa. Do placu kościoła natomiast – wysokie schody, jak do ważnych, tradycyjnych miejsc kultu w tym kraju. W Niedzielę Palmową oraz 15 września odbywają się tu wielkie uroczystości, gromadzące tysiące ludzi. Słyszałam też, że niektórzy mieszkańcy wioski, bez względu na porę roku, codziennie rozpoczynają swój dzień Drogą krzyżową odprawianą ok. godz. 5.00, po której w kościele na górze odmawiają poranne modlitwy.

Rąbek Tajemnicy Wcielenia

Kolejne dni spędziłam w okolicy Handan, w prowincji Hebei, w klasztorze sióstr lokalnego zgromadzenia zakonnego. Miałam okazję zobaczyć kilka miejsc, ważnych dla wspólnoty katolików tutaj, takich jak niższe seminarium oraz ośrodek, w którym organizuje się kursy formacyjne dla młodzieży, a także dla sióstr różnych zgromadzeń. 30 grudnia wróciłam do Pekinu. Przez ten ostatni tydzień mogłam w różny sposób doświadczyć zarówno prostoty i trudnych warunków życia, jak i wielkiego bogactwa i radości płynących z wiary w Pana Jezusa, dzielonej we wspólnocie chrześcijan. Wszystko to odkrywało rąbek Tajemnicy Wcielenia – Bożego przyjścia z Nieba na ziemię, by zamieszkać pośród nas, ludzi. Niech celebrowanie Bożego Narodzenia umacnia i pogłębia radość z wiary i należania do Pana. Niech Pan Bóg słucha i wysłucha psalmu śpiewanego u początku roku i w uroczystość Objawienia Pańskiego: by słały Go wszystkie narody i by wszyscy królowie oddali Mu pokłon.



Ministranci podczas Bożonarodzeniowej Mszy św.

O. Marek Wójcik SVD i kolędnicy w drodze do mieszkańców Nowej Uszycy



Marek Wójcik SVD, Ukraina – Podole

Bóg się rodzi...

zdjęcia: archiwum Marka Wójcika SVD

Długo czekaliśmy na chwilę, kiedy to zebrani wokół żłóbka w naszym kościele parafialnym pw. Przemienienia Pańskiego na ukraińskim Podolu zaśpiewamy z radością kolędę. Nie czekaliśmy z rękoma w kieszeniach. Od początku Adwentu rozpoczęliśmy przygotowania – zarówno duszy, jak i ciała. Zaprosiłem dzieci, młodzież i dorosłych do uczestnictwa w Mszach roratnich. Ogłosiłem konkurs na najpiękniejszy lampion. Nasza parafia nie jest liczna, ok. 200 osób, z tego aktywnych parafian, praktykujących w każdą niedzielę, jest ok. 150. Dzieci i młodzież nabiera się trzydziestka. Msze roratnie odprawialiśmy w każdą środę i piątek. Parafianie dopisali. Na początku mało było lampionów, ale z każdą Mszą przybywało. W Adwencie wprowadziliśmy zwyczaj odwiedzania domów przez figurkę Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Pięknie się przyjęło. Niepokalanie Poczęta zbierała rodziny do wspólnej modlitwy. Ludzie często zapraszali swoich sąsiadów, katolików, na modlitewne czuwania. Jedna z mam opowiadała mi potem, że kiedy pewnego ranka wstała i zaszła do pokoju dzieci, jej 12-letnia córka Wika i 8-letni syn Władik trwali na kolanach przed figurką Matki Bożej. Opowiadała, że Władika czasem musiała gonić do modlitwy, a tu takie zaskoczenie. W połowie Adwentu zaprosiłem do parafii

księży marianów, aby przeprowadzili w naszej wspólnocie rekolekcje adwentowe. Rekolekcje trwały trzy dni. Parafia odnowiona, wyspiewadana, z większym entuzjazmem przystąpiła do przygotowań do Świąt Bożego Narodzenia. Razem z organistką Lesią przygotowywaliśmy dzieci i młodzież do jasełek. Lesia znalazła bardzo ciekawy scenariusz. Oto mama swojej małej córeczce opowiada, jak to było z Narodzeniem Jezusa, zaczynając opowieść od pierwszych rodziców, Adama i Ewy, przez Abrahama, Dawida, Józefa, aż do Betlejem. W międzyczasie odkurzyłem akordeon i ćwiczyliśmy kolędy.

Dwa dni przed Wigilią przywoziłem z lasu dwa piękne świerki, oczywiście za zgodą leśnika. Nie musiałem prosić, aby parafianie przyszli przystroić naszą świątynię na Święta. Jak zawsze, dzieciaki z radością dołączyły do pomocy.

I przyszedł ten oczekiwany dzień, a właściwie wieczór. O godz. 22.00

rozpoczęliśmy celebrację Narodzin Jezusa Chrystusa. Jak zwykle, na czas Świąt Bożego Narodzenia do rodziców i rodzin przyjeżdżają bliscy, którzy za chlebem wyjechali w dalekie strony. Jak co roku, przyszedli do nas zaprzyjaźnieni duchowni: o. Igor z Cerkwi grekokatolickiej i o. Iwan z Cerkwi prawosławnej Patriarchatu Ukraińskiego. Najpierw dzieci i młodzież przedstawiły nam jasełka. Było przy tym wiele śmiechu. Pastuszki, jak to pastuszki, nie do końca przyswoiły swoje role i w pewnym momencie zaczęły się spierać, kto ma co mówić. Wszystko trwało dość długo. Dziękować Bogu, w kościele mamy ciepło. W ubiegłym roku latem udało nam się zamontować piec na drzewo. Lato spędziłem z toporem i piłą łańcuchową.

Pierwszy dzień Świąt rodziny spędzają we własnym gronie, na drugi dzień ruszyliśmy kolędować. Nowa Uszyca jest położona wzdłuż głębokich jarów, na rozległym terenie.

Dlatego też zadanie przed nami nie było łatwe. Dzieciaki wzięły ze sobą reklamówki na słodycze, tak na wszelki wypadek. Powoli wskrzeszamy zwyczaj kolędowania. Przez wiele lat za Rosji Sowieckiej nie można było publicznie wyznawać swojej wiary. Mimo że upadł Związek Sowiecki, dużo ludzi z katolickimi korzeniami obawiało się przyznawać do wiary swoich przodków. Wielu rodziców chrzcilo swoje



Liczenie datków po kolędowaniu

Blogiem Ojca Prowincjała

dzieci w cerkwiach prawosławnych. Był strach przed przyszłością. Po tylu latach prześladowań, nie tylko religijnych, ale i narodowościowych, w ludziach pozostała obawa, że to wszystko może wrócić. Katolików na terenie powiatu nowoszyckiego nie ma zbyt wielu. Nie tworzą oni zwartej społeczności. Tuż obok jest miasteczko Dunajowce, gdzie parafia liczy ponad 2000 wiernych.

Dziękuję Bogu za każdego nowego parafianina, który dołącza do naszej wspólnoty. Wiem, że ludzi polskiego pochodzenia jest więcej, ale widocznie potrzebują więcej czasu, aby przyznać się do wiary swoich przodków. Z drugiej strony okres komunizmu i walki z wiarą przyniósł złe owoce. Wiele osób stało się obojętnych religijnie. Widzę też zagrożenie, jakie niesie ze sobą konsumpcjonizm. Może to dziwnie brzmi, gdy piszę tak o ludności ukraińskiej. Jednak są tu ludzie, którzy dobrze żyją pod względem materialnym. Często przez pogoń za groszem zapominają o Bogu i bliźnim. Znamy to dobrze z Polski.

Wracając do kolędowania. W Nowej Uszycy kolędowanie rozpoczęły siostry Służebnice Ducha Świętego. Było to w czasie budowy kościoła. Razem z parafianami odwiedzały one domy – z modlitwą i życzeniami. Zebrane pieniądze przeznaczone były na potrzeby budowy. Obecnie zbierane datki przeznaczone są też na potrzeby parafii. Dzieciaki i ja bierzemy słodczyce i owoce. Kolędy ćwiczyliśmy przez cały Adwent, także repertuar mieliśmy bogaty. Dzieciaki, jakby im było mało, po drodze śpiewały jeszcze piosenki, których nauczyły się na oazie. Przy odwiedzinach rodzin modliliśmy się po polsku i ukraińsku. Pan Bóg nam pobłogosławił i nawet trochę sypnął śniegiem na święta.

Niestety, kolędowanie po trzech dniach musieliśmy przerwać. Kiedy bowiem przygotowywałem grupę ministrantów na turniej piłki nożnej, w czasie treningu nadwyrężyłem mięśnie łydki. Przymusowe leżenie w łóżku. Na turniej pojechała z nami grupa dziewcząt-kibicek. Nie powiem Wam, które miejsce zajęliśmy.

Jutro, jak Bóg pozwoli, idziemy dalej kolędować.

Христос народився.



Adwentowe roboty drogowe (9 grudnia 2007 r.)

Powszechnie narzeka się na stan polskich dróg. Koleiny, nierówności, dziury, wieczne roboty drogowe, zatłoczenie i mało autostrad sprawiają, że przemieszczanie się i docieranie do innych jest bardzo utrudnione. Okazuje się jednak, że w tym narzekaniu nie jesteśmy oryginalni. Już 2000 lat temu niejaki Jan Chrzciciel, cytując starszego od siebie o 800 lat proroka Izajasza, wołał: *Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego!* I ludzie posłuchali. Tylko zamiast łopat, kilofów i taczek z asfaltem przynieśli nad Jordan swoje grzechy. Poprzez nawrócenie chcieli wyremontować tę drogę najważniejszą – po której miał dotrzeć do nich sam Bóg.

Nawrócenie jest terminem religijnym. Nie idzie tu o zabieg kosmetyczny, o naprawienie jakiejś skazy charakteru, ale o serdeczne przyjęcie do swojego życia Chrystusa. On nie spada prosto z nieba. Coś Go do nas musi doprowadzić, jakaś droga. Jest nią przede wszystkim nasza tęsknota za Nim albo cierpienie. Niezbędne jest także pozostawienie w rzece niepamięci Bożego Miłosierdzia tego, co nazywamy grzechem. I jeszcze pragnienie, by rodzić owoce.

Jeśli wołanie Jana znad Jordanu chcemy potraktować poważnie, to już czas najwyższy zacząć zostawiać żółte trójkątne tablice oznaczające roboty drogowe. Jeśli pilnie nie zabierzemy się za remont drogi, to może być problem z Bożym Narodzeniem.

Ostrzegam i pozdrawiam

Gwałtownicy (13 grudnia 2007 r.)

To, co teraz napiszę, będzie trochę wbrew mnie samemu. Ale cóż, taka jest Ewangelia. „Ludzie gwałtowni zdobywają królestwo niebieskie”.

Nigdy nie uważałem się za gwałtownika. Dużo mi bliżej do *człowieka wprowadzającego pokój*. Ewentualnie mogę utożsamić się z grzesznym celnikiem bijącym się w piersi. Czynienie dobra w niewielkich ilościach też nie jest mi całkowicie obce. Ale to wszystko nie to. Ewangelia chce, abym był gwałtownikiem. Inaczej nici z królestwa niebieskiego. Skoro Ewangelia chce – znaczy, że to jest dla mnie dobre. Może więc stanie się gwałtownikiem wcale nie musi być gwałtem zadany mojej małej gwałtownej naturze.

Gwałtownicy są przeciwieństwem ludzi przesadnie grzecznych, politycznie poprawnych, niezdecydowanych, rozlazłych, pięć razy dziennie zmieniających swoje zdanie. To są ludzie konkretni, tacy, którzy wiedzą, czego chcą i domyślają się, jak to osiągnąć. Przy tym mają zapał powstańców walczących w słusznej sprawie. By zdobyć królestwo niebieskie, stawiają wszystko na jedną kartę, na tę najmocniejszą, na Asa Kier, na Jezusa Chrystusa.

Takim gwałtownikiem był Jan Chrzciciel i wszyscy święci; nawet taka cicha myszka jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Bo gwałtowność to nie cecha charakteru, ale moc Ducha.

Pozdrawiam

O uszach i oczach (16 grudnia 2007 r.)

„Idźcie i oznajmijcie to, co słyszycie i na co patrzycie” – przesłanie z III Niedzieli Adwentu. Idziemy więc i oznajmiamy: wojny podjazdowe polityków, wybuch bomby w Iraku, A donosił na B do UB, święta będą smutne, bo nie będzie śniegu i nie wszyscy tatusiowie wrócą z Irlandii, no i Małysz słabo skacze. Same złe wieści. A Jezus chce, byśmy głosili Dobrą Nowinę: *niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia i głusi słyszą; umarli zmartwychwstają* (Łk 7,22).

Ale jak to głosić, skoro tego nie widzimy ani o tym nie słyszymy. Czyżby Bóg przestał działać? A może coś złego dzieje się z naszymi uszami i oczami? Może słuchamy i patrzymy poprzez telewizor i codzienną prasę? A one kierują się naczelną zasadą: *Bad news is good news* – zła wiadomość to dobra wiadomość. Jeśli będziemy trwać w tej mentalności, to obawiam się, że nie dostrzeżemy najlepszej z wieści, jaką jest nadejście Syna Człowieczego.

No proszę, i mnie udzieliła się ta złowieszcza mentalność. Niniejszym więc ogłaszam, że Boże Narodzenie będzie i to już całkiem niedługo. I będziemy oglądać wielką chwałę Pana i słyszeć o Jego wielkich dziełach. Amen!

Pozdrawiam



O. Paweł Gałła SVD podczas procesji na wodzie w dniu święta rybaków w Anilavinany

Paweł Gałła SVD, Madagaskar

A tam stół pusty

W czasie święta rybaków



Często wspominam pierwszą Wigilię, którą przeżyłem na obczyźnie. Było to w Togo, w miejscowości Guerin Kouka w 2002 r. Byłem tam wtedy na kursie języka francuskiego i według panującego zwyczaju, każdy misjonarz uczący się języka wysyłany był do werbi-stowskich parafii, aby ćwiczyć język.

Jak już wspomniałem, zostałem wysłany na północ Togo, aby tam spędzić pierwsze Święta Bożego Narodzenia poza Polską. Gdy przyjechałem na miejsce, mój proboszcz, Argentyńczyk, dał mi jeden dzień odpoczynku po podróży, jednak był to zarazem czas, aby dobrze przygotować się do tego, co dla mnie zaplanował. A zaplanował sporo. Każdego dnia miałem do odwiedzenia dwie wioski. W każdej był albo chrzest, albo I Komunia. Musiałem więc dobrze nauczyć się czytać modlitw związanych z tymi sakramentami, bo w tamtym czasie to ja po francusku mówiłem jak w znanej powieści: „Kali jeść, Kali pić”.

Nadszedł w końcu dzień Wigilii Bożego Narodzenia. Pierwszą Pasterkę miałem odprawiać już o godz. 16:00. Przyjechałem do wioski, a tam prawie

nikogo. Tylko jakaś starsza pani. Katechista, który mi towarzyszył, zapytał: „Gdzie są ludzie?” Na to ona: „W polu. A wy to kto?” Katechista: „To jest ks. Paweł, a ja jestem katechistą. Przyjechaliśmy odprawić Mszę św. Bożonarodzeniową.” Ona: „Nikogo nie ma, przyjedźcie innym razem.”





W jednej z wiosek na Madagaskarze, podczas wizyty duszpasterskiej

I takim to sposobem wróciliśmy do auta i pojechaliśmy do drugiej wioski, bo w tej owa kobieta powiedziała nam biblijnie: ... *posłuchamy cię innym razem* ... (Dz 17,32).

W drugiej wiosce nie było najmniejszych problemów. Zostaliśmy przywitani bardzo serdecznie, mimo że pojawiliśmy się przynajmniej dwie godziny przed czasem. Jak to w zwyczaju bywa, powitanie z wielkimi z wioski, później „rozmowy niedokończone” na temat życia przy „kawie czy herbacie”, aż w końcu nastąpił czas odprawiania mojej pierwszej Pasterki poza Ojczyznę. Pięknie przygotowana liturgia, piękne śpiewy. W kościele była nawet choinka i żłóbek. Wszystko prawie tak samo jak w Polsce, tylko zabrakło śniegu i opłatka wigilijnego.

Po Mszy św. składaliśmy sobie życzenia i zaraz potem wracałem

Procesja w uroczystość Bożego Ciała w Ambohitsara Est

z moim katechistą do głównej stacji misyjnej. Gdy już dojechaliśmy, proboszcz kazał nam się trochę odświeżyć a później zejść na posiłek. Tak też zrobiliśmy. Odświeżyłem się i pięknie ubrałem, jak to w polskim zwyczaju, zszedłem do jadalni... a tam stół pusty. Po jakimś czasie pojawił się proboszcz i mówi do mnie, że jedzenie jest w lodówce, bo on już jadł i szykuje się na Pasterkę. Otworzyłem więc lodówkę i wziąłem kawałek kurczaka zamiast ryby (ryby nie było), zamiast zupy grzybowej czy barszczyku zjadłem trochę ryżu, zamiast herbaty wypilem dwie szklanki wody, a na ko-

niec zamiast opłatka posmarowałem sobie chleb dżemem i zjadłem.

Tak właśnie wyglądała moja pierwsza Wigilia. Bardzo często ją wspominam, bo właśnie podczas niej, kiedy byłem sam, gdzieś daleko od Polski i naszych pięknych zwyczajów, uświadomiłem sobie, jakie te nasze polskie Święta są piękne.

Kiedy pracowałem już na Madagaskarze, każdego roku robiłem taką polską Wigilię. Nie chciałem nikomu narzucać polskich tradycji, to nie tak, ale chciałem pokazać inny model spędzania Wigilii Bożego Narodzenia tym, którzy i tak w tym czasie nie mieli nic innego do zrobienia, tylko czekali na Pasterkę. I ta moja propozycja została przyjęta. Od tamtego czasu każdego roku Wigilia w mojej parafii była coraz „lepsz” – czytaj: piękniejsza.

Zobaczymy, jaka będzie w tym roku...

Na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia życzę każdemu, aby pokój, radość i miłość, które niosą te Święta, nie były czymś, czego nie da się osiągnąć w obecnych czasach, ale żeby dały nam siłę, by tymi wartościami rozpoczynać każdy dzień życia, a wtedy będziemy mogli codziennie życzyć sobie WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA!

Jak co roku, tak i w tym Pasterkę będę odprawiał za Was, kochani Przyjaciele misji i Dobrodzieje, dziękując Bogu za Wasze serca i dobroć, prosząc jednocześnie, aby zawsze Was wspierał i błogosławił. SERDECZNE BÓG WAM ZAPŁAĆ!



WIGILIJNY STÓŁ

Zgodnie z naszą polską tradycją, w czasie wieczery wigilijnej zostawiamy puste miejsce przy stole. Jeśli złożysz ofiarę, która wesprze w tym czasie misjonarza pracującego w kraju misyjnym, to tak jakbyś zaprosił go na to puste miejsce i ugościł przy własnym stole.

On z kolei podzieli się tym darem z potrzebującymi.

Wiesław Dudar SVD

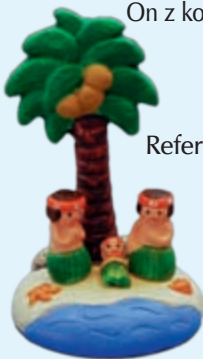
WIGILIJNY STÓŁ

Referat Misyjny Księży Werbistów, Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43, faks 55 242 93 92, e-mail: refermis@werbisci.pl

BANK PEKAO S.A. o. Elbląg

nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo do dowolnego Referatu Misyjnego lub Domu Misyjnego Księży Werbistów w Polsce.





ABY CHRYSYTUS OBJAWIŁ SIĘ CAŁEJ
LUDZKOŚCI JAKO ŚWIATŁO, KTÓRE
PŁYNIE Z BETLEJEM I ODBIJA SIĘ
NA OBLICZU JEGO KOŚCIOŁA.

Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon (Mt 2,2). Takie pytanie zadali Trzej Mędrcy Herodowi, wędrując za betlejemską gwiazdą w poszukiwaniu nowo narodzonego króla. Przywiodła ich ona do Betlejem, skąd Boże Dziecię obdarzało świat swoim światłem i błogosławieństwem. A więc od samego początku Chrystus przedstawiany jest jako światłość. Sam o Sobie mówi, że jest *światłością świata* (J 8,12); daje również obietnicę: *Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia* (J 8,12).

Ciemność jest czymś, co budzi przerażenie i strach. W Piśmie Świętym jest symbolem tego wszystkiego, co złe. Ogarnia ona podziemną krainę (Ps 143,3), ale nie jest nieprzenikniona dla Boga (Ps 139,12). Będzie ona częścią doświadczeń dni ostatecznych zapowiadanych przez proroków, ponieważ przynależy do sfery kary. Znane są również obrazy walki dobra ze złem przedstawiane jako walka księcia światłości z aniołem ciemności. Św. Jan podejmuje temat tej walki w swojej Ewangelii: *światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła* (J 3,19-20).

Chrystus jest prawdziwym Światłem i oświeca każdego człowieka, by wyrwać go z mocy zła. Dzięki światłu człowiek może rozpoznawać rzeczy i widzieć takimi, jakimi są. Wydobywa ono prawdziwe kształty, pokazuje prawdę. Dlatego podążając za światłem i ze światłem nie trzeba się bać. Idąc dalej: podążając za Chrystusem i z Chrystusem nie ma miejsca na lęk.

Rodząc się w Betlejem jako *Światłość świata* Jezus rozpromienia światło po całym świecie. Otrzymuje je każdy wierzący podczas chrztu świętego. I właśnie z nim Kościół powinien wchodzić w ciemność panującą w świecie. Wszak światło najlepiej widoczne jest w ciemności, rozprasza ją swoją jasnością. Trzeba więc zrobić krok w ciemność zła, by mógł zajaśnieć tam blask Bożej miłości.

Światło z Betlejem, które rozblęskło ponad 2000 lat temu w Jezusie, nadal świeci i towarzyszy człowiekowi. Jego odbłaskiem są wszyscy wierzący, członkowie Kościoła. Prośmy więc Boga, by członkowie Kościoła byli dziećmi światłości, dzielącymi się z innymi ludźmi doświadczeniem Bożej miłości, a ci, którzy pogrążeni są w ciemności, mogli odkryć Boże światło w swym życiu, które rozproszy lęk.

Martyna Zielińska

Wracający do domu rybak z Nzeto, Angola
 fot. Marta Sojka SSpS

Jak mają wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? Jak mają uwierzyć w Tego, którego nie usłyszeli? Jak mają usłyszeć bez tego, który by zwiastował? Jak zaś mieliby zwiastować, jeśli by nie zostali posłani? Wiara przecież rodzi się ze słuchania, ze słuchania Słowa Chrystusa (Rz 10,14-15.17).



o. Jan J. Stefanów SVD

Słowo wiary

Dwa wydarzenia kształtują rozpoczynający się Adwent i wraz z nim nowy rok liturgiczny: zainaugurowany 11 października przez papieża Benedykta XVI Rok Wiary oraz nowy rok duszpasterski, który z inspiracji Konferencji Episkopatu Polski przeżywać będziemy pod hasłem „Bądźmy solą ziemi”.

Wiara ze słuchania

Św. Paweł wielokrotnie podkreśla w swoich listach, że wiara rodzi się ze słuchania – ze słuchania Słowa Chrystusa. Dosłownie mamy to wyrażone

we fragmencie jego Listu do Rzymian cytowanym w nagłówku tego artykułu – bramą do wiary, początkiem relacji z Bogiem jest usłyszenie dobrej nowiny o Bogu od tych, którzy Boga poznali i żyją we wspólnocie z Bogiem. Benedykt XVI w posynodalnej adhortacji *Verbum Domini* napisał: „Nowość Objawienia biblijnego polega na tym, że Bóg daje się poznać w dialogu, który pragnie prowadzić z nami. Mówi o tym Konstytucja dogmatyczna *Dei verbum*, stwierdzając, że niewidzialny Bóg «w swojej wielkiej miłości przemawia do ludzi jak do przyjaciół (...) i przestaje z nimi (...), aby zaprosić i przyjąć ich do wspólnoty z sobą»” (VD, 6). Ten dialog z człowiekiem Bóg prowadzi przez drugiego człowieka, przez wspólnotę ludzi wierzących. Dlatego św. Paweł powie o sobie: *Chrystus nie posłał mnie, abym chrzczył, lecz abym głosił Ewangelię* (1 Kor 1,17). Natomiast św. Jan podkreśla rolę świadectwa w przekazywaniu wiary: *To, co było od początku, co usłyszeliśmy, co widzieliśmy na własne oczy, na co patrzyliśmy i czego dotyczyły nasze ręce, a co dotyczy Słowa Życia – bo Życie zostało objawione i widzieliśmy Je, i świadczymy o Nim, i głosimy wam Życie wieczne, które było zwrócone ku Oj-*

Bramą do wiary, początkiem relacji z Bogiem jest usłyszenie dobrej nowiny o Bogu od tych, którzy Boga poznali i żyją we wspólnocie z Bogiem.

cu, a nam zostało objawione – to, co widzieliśmy i usłyszeliśmy, głosimy również wam, abyście i wy trwali we wspólnocie z nami. My zaś trwamy we wspólnocie z Ojcem i Jego Synem, Jezusem Chrystusem (1 J 1,1-3).

Skoro więc wiara rodzi się ze słuchania Słowa Pana a umacnia się przez utrzymywanie i pogłębianie dialogu z Bogiem przez wsłuchiwanie się w Słowo i odpowiadanie Mu naszym życiem, najważniejszą postawą w Roku Wiary jest otwarcie się na Słowo,

prorowadzenie dialogu z Bogiem, który przemawia do nas przez otaczającą nas rzeczywistość – *liber naturae*, księgę życia – przez Pismo Święte i przez żywą tradycję wspólnoty Kościoła (por. VD, 7). Jest to postawa wyrażona słowami młodego Samuela: *Mów, [Panie] bo sługa Twój słucha* (1 Sm 3,10).

Rozniecać ogień wiary

Opatrznościowo w dynamikę Roku Wiary wpisuje się tematyka nowego roku duszpasterskiego. Po wezwaniu do pogłębiania komunii z Bogiem w 2011 r. i umacniania wspólnoty Kościoła w 2012 r., w nowym roku biskupi przypominają nam, że mamy „być solą ziemi”, czyli wychodzić poza nasze wspólnoty, świadcząc o wartościach, którymi żyjemy, dawać świadectwo wiary i głosić Dobrą Nowinę tym, do których ona jeszcze nie dotarła. Według wskazówek naszych biskupów celem działalności duszpasterskiej w tym roku ma być „rozbudzenie

ducha apostołskiego wiernych świeckich, formowanie wiernych zdolnych do czynnego zaangażowania się w przemianę świata i uwrażliwianie na najbardziej potrzebujących”.

Mottem tego programu duszpasterskiego są słowa Pana Jezusa z Ewangelii św. Mateusza: *Wy jesteście solą ziemi. Jeżeli sól utraci swoją moc, to jak można przywrócić jej smak? Nie nadaje się już do niczego, zostanie więc wyrzucona i podeptana przez ludzi* (Mt 5,13).

Warto dodać, że najnowsze badania archeologii i antropologii biblijnej pomagają nam lepiej zrozumieć znaczenie tych słów Jezusa. Okazuje się bowiem, że przeciętnemu Palestyńczykowi z I w. sól kojarzyła się bardziej z... piecem niż z jedzeniem! Jak wiemy, do palenia nie używano wtedy węgla, lecz wysuszonych zwierzęcych odchodów. Zadaniem dzieci, głównie dziewcząt, było zbieranie tych odchodów, posypywanie solą – by się potem lepiej paliły – suszenie i magazynowanie na opał. W samym zaś piecu, zrobionym z gliny, czyli z ziemi, na dnie paleniska umieszczano blok soli, na którym potem spalano te wysuszone odchody. Blok soli, a raczej wydzielający się z niej pod wpływem ognia gaz, ułatwiał spalanie i wzmacniał siłę ognia. Gdy sól się wyjałowiała i już nie służyła jako palenisko, używano jej do utwardzania dróg – wyrzucano ją i deptali po niej ludzie.

W świetle tego wszystkiego, wspólnota chrześcijańska, która chce być solą ziemi, to taka wspólnota, która sprawia, że Boży ogień wiary, nadziei i miłości mocno płonie w świecie. Jeśli tego nie czyni, nadaje się jedynie na podeptanie. Oto nasze wyzwanie na nadchodzący rok i na całe nasze życie.

Jan J. Stefanów SVD

Wspólnota chrześcijańska, która chce być solą ziemi, to taka wspólnota, która sprawia, że Boży ogień wiary, nadziei i miłości mocno płonie w świecie.

Anthony Erragudi SVD, Indie

Adwent w mojej parafii w Indiach



zdjęcia: archiwum Anthony'ego Erragudi SVD

O. Anthony Erragudi SVD

Pochodzę ze stanu Andhra Pradesh w Indiach. Chcę opowiedzieć, jak wyglądają przygotowania do Bożego Narodzenia w mojej parafii pw. Jezusa, Maryi i Józefa. Dobrze wiemy, że Adwent to czas oczekiwania na przyjście Pana Jezusa, dlatego w tym czasie śpiewamy *Maranatha* – „Przyjdź, Panie Jezu”. Od pierwszej niedzieli Adwentu dzieci i młodzież z naszej parafii, śpiewając tę pieśń, chodzą wieczorami w grupach po wioskach i zapraszają wszystkich katolików do specjalnie przygotowanego miejsca. Tam śpiewają, modlą się i zachęcają dzieci do wspólnych zabaw przy wtórze religijnych pieśni. Na koniec takiego spotkania tłumaczą znaczenie Adwentu i zapalają świece na wieńcu adwentowym. Wyznawcy innych religii, jak muzułmanie i hinduiści, także przychodzą przypatrzeć się tym spotkaniom.

Grupa, która rozpoczyna w jednej wiosce swoje spotkanie adwentowe, chodzą tam przez kolejne niedziele, czyli od początku do końca trwania Adwentu. Ich ubrania są zawsze jednakowego koloru,

dzięki czemu z daleka można ich rozpoznać. Za pomocą pieśni i przedstawień wyjaśniają czytania z Pisma Świętego i przesłania liturgiczne. W imieniu proboszcza zachęcają także wszystkich do korzystania z sakramentów w ramach przygotowań do Świąt Bożego Narodzenia. Dzieci i młodzież z takich grup otrzymują od miejscowych katolików posiłki i prezenty za „pracę” i poświęcony czas. W trakcie takiego spotkania religijnego pali się dużo kadzidełek, dzięki którym wszędzie czuć piękne świąteczne zapachy. Są także rozdawane kokosy i cukier trzcinowy.

W tym czasie w kościele parafialnym są zapalone duże lampiony z olejem z oliwy, która daje specyficzny Bożonarodzeniowy zapach. Wyznaczone osoby dbają, aby nie gasło światło, podobnie jak czuwali Symeon i Anna – prorocy oczekujący Zbawiciela. W ciągu dnia ludzie wiele godzin spędzają w kościele na modlitwie, mimo że nie mają wyznaczonych dyżurów. Jedni przychodzą, gdy wychodzą inni. Najczęściej są to ludzie starsi

i chorzy z parafii. Kiedy wychodzą z kościoła, otrzymują posiłki lub pieniądze na bilet na drogę powrotną do domu. Dlatego w czasie Adwentu można zobaczyć dużo starszych ludzi wokół kościoła. Jedni sprzątają, inni zbierają kawałki drewna na dzień wigilijny, potrzebne do rozpalenia świątecznego ogniska, przy którym odbywają się wspólne śpiewy i tańce. Jeszcze inni dekorują kościół na Boże Narodzenie itd.

Niestety, w mojej parafii nie ma rorat, ten zwyczaj nie istnieje w całym Indiach. Są natomiast nabożeństwa,

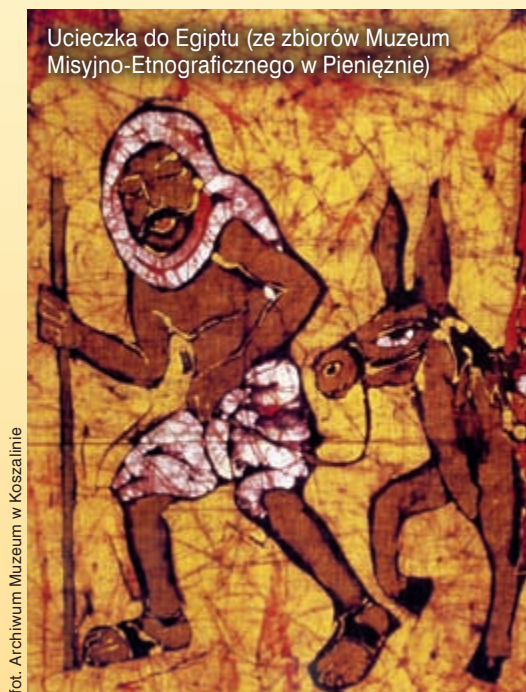
podczas których dzieci opowiadają o swoich dobrych uczynkach, np. pod koniec tygodnia, w obecności rodziców, wymieniają najważniejsze uczynki z danego tygodnia. Jest to dla dzieci zarazem nauka publicznych wystąpień. Nie słyszałem jednak, by ktoś w czasie Adwentu wyrzekł się jedzenia słodczy, gdyż jako



Indyjska Matka Boża z Dzieciątkiem



Powitanie prymicyjanta, o. Erragudi w jego rodzinnej parafii



Ucieczka do Egiptu (ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie)

foto: Archiwum Muzeum w Koszalinie

Małeńka Miłość



W werbistowskiej kaplicy w Indiach

nagrody otrzymują właśnie słodczyce – czy to w kościele, czy to w szkole czy od ludzi, których odwiedzają.

Życzę wszystkim owocnych przygotowań do świąt Bożego Narodzenia i tego, by Chrystus się narodził w sercu każdego z nas.



Młodzież przy katedrze św. Tomasza w Madrasie



Ludzie zaczynają myśleć o urlopie świątecznym. W domach prawie nikt nie ma choinki, ale w sklepach wcześniej można zobaczyć różne ciekawe dekoracje, szczególnie w wielkich miastach. Każdy oczekuje, że w tym czasie coś dobrego się wydarzy: jakaś niespodzianka, spotkanie z dobrym człowiekiem, nieoczekiwany prezent.

Dziwne, że nasz Jezus swoim narodzeniem, w biednej stajence, tak bardzo zmienił ten świat.

Żyję wśród ludzi wyznających różne religie i cieszę się, że narodzenie Jezusa wszyscy świętują, każdy na swój sposób, jednak z całą pewnością te świąteczne dni są inne dla całego świata. Małeńka betlejemka stajenka zmieniła historię ludzkości. Nie wielkie słowa, przemówienia, uczyły czy olbrzymie plakaty, ale Małeńka Miłość, bez słów i w milczeniu.

Wczoraj spotkałam kobietę, która powiedziała mi, że chodzi do więzienia pomagać. Początkowo te wizyty były dla niej bardzo trudne, a podjęła się tego ze względu na męża. Był więźniem i przez wiele lat wiernie go odwiedzała. Poznała wtedy smutne życie ludzi w więzieniu. Wierzyła, że mąż się zmieni, chciała dać mu szansę. Jednak zaraz po wyjściu na wolność zginął w wypadku samochodowym, z powodu alkoholu. Kobieta

chciała wierzyć, że jej obecność w więziennych murach coś zmieni. Pewnego dnia zauważyła tam człowieka bez nóg. Kilka tygodni po śmierci męża wróciła do więzienia po to, by każdego dnia poświęcić pół godziny na spacer z więźniem na wózku inwalidzkim, po więziennym parku. Zawsze, kiedy odchodziła, miał łzy w oczach. Była jedyną osobą, która nigdy nie pytała, za co został skazany na 25 lat. Zabierała go do parku i czasem milczeli, a czasem czytali razem gazetę. I tak trwa to już trzy lata. Ona nic o nim nie wie, a on czeka na następny dzień i te pół godziny, które zmieniają jego życie. Małeńka Miłość zmieniająca świat.

Jedna z naszych pielęgniarek ma sześć synów. Piękna kobieta o wielkim sercu. Mówi, że obecnie jest szczęśliwa. Jednak wcześniej, przez 16 lat była okłamywana przez swego męża. Nigdy jednak nie ustawała w modlitwie za człowieka, którego poślubiła. Pewnego dnia ten człowiek zmienił się. Nikt nie wiedział, dlaczego. Ona wie. „To 16 lat modlitwy, przebaczenie i nadzieja” – jak mówi. Małeńka Miłość.

Prawdziwa Miłość zmienia ludzi. Tylko ona, nic więcej. Bez pytań i krzyków. Może dlatego stajenka i Małeńka Miłość zmieniła historię, ludzi i świat.

Dolores Zok SSPs



W Kifangondo w Angoli

fol. Marta Sojka SSPs

KONCERT WDZIĘCZNOŚCI

Św. Paweł pisał do Tesaloniczan: *Całkowicie dziękujcie Bogu, taka jest bowiem wola Boża względem was w Jezusie Chrystusie.*

W tym właśnie duchu w niedzielę 14 października br. w kościele parafialnym w Chłudowie odbył się koncert przygotowany przez Werbistowskie Centrum Młodych TABOR.

Ideą spotkania było wyrażenie wdzięczności wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wsparli organizację lipcowego IV Misyjnego Święta Młodych w Chłudowie.

Młodzież z TABORU, pod okiem przyjaciół z grupy WCM 25+ pod „batutą” Marty Kaczmarskiej i Marty Molińskiej-Glury, przygotowała program muzyczny oraz prezentację zdjęć z tegorocznego MŚM. Entuzjazm młodych wykonawców zaraził widownię i skłonił do żywego uczestnictwa w koncercie przez wspólny śpiew i zarazem modlitwę, a prezentowane zdjęcia stały się okazją do wspomnień z tegorocznego Święta Młodych.

Spotkanie odbywało się w łączności z obchodzonym tego dnia XII Dniem Papieskim. Dlatego po błogosławieństwie udzielonym zebranych przez ojców werbistów odśpiewaliśmy „Barke”.

Damian Piątkowiak SVD
za: www.werbisci.pl

ŚWIĘCENIA DIAKONATU

Dnia 30 września br. w Golkowicach, malowniczo położonej wiosce na obrze-



foto: Ryszard Ostrycharz

zach Krakowa, odbyły się święcenia diakonatu pięciu werbistowskich seminarzystów – Andrzeja Zalewskiego, Marka Ostrycharza, Adiego Manka,



Pawła Ratajczaka i Krzysztofa Malejki. Przyjęli je z rąk bp. Jana Szkodonia, biskupa pomocniczego archidiecezji krakowskiej. Uroczystości miały miejsce w parafii pw. Matki Bożej Fatimskiej, prowadzonej przez księży werbistów. Były to czwarte święcenia, po Nysie, Rybniku i Białymstoku, obchodzone poza pieniądzeńskim seminarium. Ksiądz biskup w trakcie Mszy św. pouczył przyszłych diakonów o ich nowej roli, jaką będą pełnili w Kościele. Umocnieni darem Ducha Świętego, będą pomagać biskupowi i jego prezbiterom w posłudze słowa, ołtarza i miłości, pozostając sługami wszystkich. Jako słudzy ołtarza będą głosić Ewangelię, przygotowywać Ofiarę Eucharystyczną i rozdzielać wiernym Ciało i Krew Pańską. Oprócz tego, na polecenie biskupa będą mogli głosić kazania i przekazywać Bożą naukę wierzącym i niewierzącym, przewodniczyć modlitwom, udzielać chrztu, asystować przy zawieraniu związków małżeńskich oraz je błogosławić, nosić Wiatyk do ciężko chorych i przewodniczyć obrzędowi pogrzebu. Diakoni, uświęceni przez nałożenie rąk i ściśle związani z ołtarzem, będą pełnić dzieła miłosierdzia w imieniu biskupa lub proboszcza. W swoim posługiwaniu mają mieć przed oczyma Chrystusa, *który nie przyszedł, aby Mu służył, lecz aby służyć* (Mt 20,28). Taka jest też etymologia słowa diakon, pochodzącego z języka greckiego *diákonos*, co znaczy sługa. Jest to pierwszy z trzech stopni święceń sakramentalnych, po których następują

święcenia prezbiteratu (kapłańskie) oraz biskupie.

Krzysztof Malejko SVD

SPOTKANIE JPIC

W dniach 24-27 września br. w domu zakonnym Służebnic Ducha Świętego (SSpS) w Sulejówku odbyło się spotkanie misjonarzy werbistów i misyjnych sióstr SSpS współpracujących w apostołacie ze stowarzyszeniem Justice, Peace and Integration of Creation (JPIC) – Sprawiedliwość, Pokój i Integracja Stworzenia.

Wśród głoszących referaty był prowincjał Zgromadzenia Słowa Bożego o. Andrzej Danilewicz SVD, który omawiał kwestie związane z bezrobociem, biedą, alkoholizmem i problemami rozbitych rodzin, o. Edward Osiecki SVD, który poruszył temat „Migracja jako nowe wyzwanie”, i s. Miriam Długosz SSpS, która wystąpiła z referatem zatytułowanym „Wybierz życie”. Z kolei o. Miłan Bubak SVD, koordynator generalny JPIC z Rzymu i o. Anton Fencz SVD, koordynator europejski JPIC z Wiednia, streścili aktualne dokumenty zgromadzenia księży werbistów, koncentrując się na punktach dotyczących prac w apostołacie JPIC.

W wystąpieniach przedstawiane były m.in. historie ludzi zatroskanych o możliwość prowadzenia normalnego życia mimo różnych przeszkód, takich jak ubóstwo i bezsilność wobec narzuconych im warunków bytowania. Na przykładzie sytuacji migrantów poruszono kwestie natury prawnej, stojące na przeszkodzie do prowadzenia normalnego życia. Ogól-

ny obraz wyłaniający się ze sprawozdań, to walka zwykłych ludzi przy bardzo niewielkim lub żadnym wsparciu rządów, przy czym włożony duży wysiłek osobisty nie przynosi oczekiwanych rezultatów. Zmiany, które byłyby konieczne ze względu na problemy pewnych grup społecznych i etnicznych, nie zawsze są też dobrze widziane przez władze państwowe.

Wskazano na dobrą współpracę werbistów i siostr SSpS w działaniach w ramach JPIC. Uczestnicy spotkania zaznaczyli, że wskazana jest głębsza refleksja nad duchowością i sposobem życia we wspólnotach oraz zaangażowaniem na rzecz JPIC. Podkreślili, jak ważne jest bycie razem we wspólnocie i dzielenie się tym doświadczeniem. Niektórzy zaznaczyli, że czują się osamotnieni w swojej posłudze oraz że jest wiele zagadnień związanych z działalnością JPIC, które potrzebują większego poparcia zwierzchników lub członków ich wspólnot.

Tematem następnego spotkania JPIC będzie społeczna nauka Kościoła.

Mirosław Piątkowski SVD

O FORMACJI POCZĄTKOWEJ

W dniach 11-15 września br. w Domu Dobrego Pasterza w Nysie odbyło się I Spotkanie Wschodniej Podstrefy Europejskiej Zgromadzenia Słowa Bożego dotyczące formacji początkowej. W spotkaniu wzięło udział 42 współpracownicy: postulanci i nowicjusze, studenci filozofii i teologii, wychowawcy-formatorzy, rektor z seminarium w Pieniężnie, przełożony Regii Ural oraz prowincjałowie ze Słowacji i Polski. Celem spotkania była wymiana doświadczeń naszej młodzieży zakonnej związanych z ich formacją intelektualną, wspólnotową i duszpasterską podczas trwającego kilka lat przygotowania do życia we wspólnocie misyjno-zakonnej. Wymiana doświadczeń jest jednym z istotniejszych elementów kształtowania postaw otwartych na różne kultury, tradycje, sposoby życia i rozumienia świata oraz głoszenia Ewangelii.

Spotkanie rozpoczęło się Mszą św., której przewodniczył prowincjał o. Andrzej Danilewicz. Miejsce sprawowania Eucharystii było szczególne, gdyż w nyskiej kaplicy przez dziesiątki lat modlili się studenci filozofii, z których wielu obecnie pracuje na misjach. o. Andrzej w kazaniu podkreślił, iż uczeń Chrystusa

powinien być blisko Chrystusa i być dla Chrystusa.

Spotkanie zbiegło się w czasie z obchodami 120-lecia misyjnego domu księży werbistów w Nysie. Jednym z ciekawszych wydarzeń była wizyta w Winowie, miejscowości rodzinnej bł. o. Alojzego Ligudy SVD. Ks. proboszcz Waldemar Klinger przyjął nas z wielką życzliwością, wprowadzając w ducha epoki, w której żył nasz Błogosławiony. Po spotkaniu wzięliśmy udział w nabożeństwie ku czci bł. o. Alojzego. Następnie zobaczyliśmy jego dom rodzinny oraz zatrzymaliśmy się przy jego pomniku. Potem udaliśmy się na cmentarz, gdzie znajdują się doczesne szczątki rodziców o. Ligudy oraz urna z prochami Błogosławionego.

Tego samego dnia odwiedziliśmy bazylikę św. Jakuba i św. Agnieszki w Nysie oraz przynależący do niej skarbiec. Odwiedziliśmy również wspólnotę siostr klauzurowych, uczestniczyliśmy w Mszy św. z okazji 120-lecia werbistów w Nysie, a także w uroczystym otwarciu muzeum misyjnego oraz w niesporach boliwijskich.

Prócz intensywnej pracy był również czas na wspólną rekreację, zawiązywanie nowych przyjaźni oraz na zapoznawanie się z innymi kulturami. Warto podkreślić, iż uczestnicy spotkania pochodzili z różnych krajów, a nawet kontynentów. Wśród nas byli obecni współpracownicy z Węgier, Słowacji, Filipin, Indonezji, Rosji i Polski. Podczas obrad jak również prywatnych spotkań posługiwaliśmy się językiem polskim i angielskim.

Henryk Ślusarczyk SVD

za: www.werbisci.pl

WALNE ZEBRANIE SMP

W dniach 10-12 września br. odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia Misjologów Polskich (SMP). Podczas zjazdu zarząd stowarzyszenia przyjął nowych członków, w tym bp. Jerzego Mazura jako członka honorowego. W tegorocznych wyborach na kolejną kadencję na stanowisko prezesa SMP został wybrany ks. prof. Jan Górski z Katowic, zaś sekretarzem SMP został ks. dr Grzegorz Wita, również z Katowic. Do zarządu weszli też ks. dr Franciszek Jabłoński z Gniezna, ks. dr Wojciech Kluj OMI oraz ks. dr Tomasz Szyszka SVD, reprezentujący środowisko misjologiczne związane z UKSW.

Tomasz Szyszka SVD

PONAD 1,1 MLN USD NA MISJE

Ponad 1,1 mln USD przekazali katolicy w Polsce w 2011 r. na projekty misyjne realizowane za pośrednictwem Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Zgodnie z zaleceniami Stolicy Apostolskiej, zebrane ofiary zostały w bieżącym roku przekazane do czterech krajów: Gambii, Liberii, Sierra Leone i Indonezji.

Duża część została przeznaczona na codzienne życie misjonarzy, a ok. 45 proc. kwoty na projekty specjalne, np. budowy i remonty kościołów, ponieważ do nich nie dołącza się żadna organizacja.

W Światowy Dzień Misjyni, 21 października br., we wszystkich parafiach na świecie, również tych najbardziej ubogich, składane były ofiary na tacę z przeznaczeniem na Fundusz Solidarności Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

RAPORT PKWP

Wolność religijna na świecie wciąż jest łamana. W ostatnim roku sytuacja pod tym względem jeszcze bardziej się pogorszyła. Tylko 1/4 krajów w pełni respektuje prawa człowieka. Najczęściej ofiarą prześladowań padają chrześcijanie. Statystycznie co trzy minuty ktoś oddaje życie za Chrystusa – wynika z dorocznego raportu papieskiej fundacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie.

Na czele czarnej listy ponownie znalazły się Arabia Saudyjska, Pakistan i Iran. Wolność religijna jest najczęściej łamana w świecie muzułmańskim. W niektórych krajach świata sytuacja uległa w ostatnim roku zdecydowanemu pogorszeniu, jak np. w Tunezji, Libii, Egipcie, Syrii i Chinach. W tym ostatnim kraju odnotowano wzmożone zabiegi władz celem podporządkowania państwu wszystkich religii, a w szczególności Kościoła katolickiego. Raport wskazuje też na coraz silniejszy wpływ islamskich radykałów w krajach afrykańskich, takich jak Kenia, Mali, Nigeria czy Czad.

„Koncentrujemy się na tym, że chrześcijaństwo jest religią najbardziej prześladowaną, o czym mówią liczby: 170 tys. chrześcijan rocznie oddaje swoje życie za wiarę, czyli co ok. 3 min. na świecie zabijany jest jeden człowiek tylko za to, że jest wyznawcą Chrystusa – powiedział Radiu Watykańskiemu ks. Waldemar Cisko, dyrektor sekcji polskiej fundacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie. – Prześlądanie to jest skierowane do wszystkich ludzi wierzących, aby poprzez modlitwę, działania, wspieranie różnych Kościołów, gdzie te prześlądowania mają miejsce, starali się, aby ta liczba była jak najmniejsza.”

Raport fundacji Pomoc Kościołowi w Potrzebie wskazuje też na pozytywne zjawisko, jakim jest coraz większa świadomość problemu. Przejawia się to we wzmożonym zainteresowaniu mediów wolnością religijną, jak i w inicjatywach parlamentarnych w takich krajach jak Włochy, Niemcy czy Belgia. Pozytywnie oceniono też działalność Parlamentu Europejskiego w tym względzie.

za: opoka.org.pl

Tomasz Dudziuk SVD, Japonia

Boże Narodzenie w Japonii

Okres Świąt Bożego Narodzenia to szczególnie czas dla każdego Polaka. Odrywamy się od codziennych obowiązków i zajęć po to, by w gronie rodziny świętować tajemnicę Boga, który stał się człowiekiem. Kolacja wigilijna to chwila, na którą długo czekamy. Jest to czas pojednania i radości.



O. Tomasz Dudziuk SVD na misji w Japonii



Wystrój kościoła przed Bożym Narodzeniem

Msza św. o godz. 10.00, w której uczestniczą ludzie starsi, którzy nie muszą iść do pracy.

Boże Narodzenie zatem nie jest szczególnym czasem w Japonii. Nie ma uroczystego posiłku wigilijnego czy świątecznego. Wielu katolików żyje w rodzinach, w których tylko oni są wierzącymi. Trudno więc świętować tę uroczystość w gronie rodzinnym.

Różne też są dekoracje kościołów w Polsce i Japonii. Na początku Adwentu w kościołach w Japonii stawia się choinki i umieszcza świece adwentowe. Ozdoby są właściwie te same w czasie Adwentu i Bożego Narodzenia. Zaraz po zakończeniu oktawy Bożego Narodzenia wszystko się zdejmuje. Być może wynika to z mentalności Japończyków, dla których przygotowanie do Świąt jest równie ważne jak same Świąta.

Atmosfera w czasie Świąt jest również inna od tej w kraju. W Polsce śpiewa się bardzo dużo kolęd, nie tylko w kościele, ale i w domach. W Japonii natomiast jest mało kolęd. Niewielu też ludzi uczestniczy w zwykłe dni w Mszy św., 26 grudnia jest zwykłym dniem pracy.

Największym świętem dla Japończyków jest Nowy Rok, który świętuje się przez cztery dni. To wtedy jest spotkanie w gronie rodziny i wspólna radość. Dla

W różnych krajach różnie świętuje się Boże Narodzenie. W Japonii Świąta Bożego Narodzenia są zwykłymi dniami pracy, żyje tu bowiem zaledwie 1% chrześcijan. 24 grudnia nasi parafianie, po całym dniu pracy, przychodzą na wieczorną Mszę św., by wspólnie celebrować Wigilię Bożego Narodzenia. Na szczęście, w ubiegłym roku Wigilia przypadała w sobotę a Boże Narodzenie w niedzielę, a więc były to wolne dni. Msza wigilijna zaczynała się o godz. 19.30.

W Mszy wigilijnej w naszym kościele uczestniczy też wielu niechrześcijan.

Nie mogą oni przyjąć Komunii św., natomiast przyjmują błogosławieństwo. Niechrześcijanom podoba się atmosfera podczas tej Eucharystii: świece, świąteczne stroje, kolędy i przede wszystkim przychodzący Bóg – to wszystko sprawia, że ludzie doświadczają miłości i pokoju.

Po Mszy św. jest spotkanie przy herbachie, kiedy składamy sobie nawzajem życzenia świąteczne. I na tym kończy się świętowanie Wigilii, w domach nie ma już świątecznej kolacji. Następnego dnia, 25 grudnia sprawowana jest jedna

zdjęcia: archiwum Tomasza Dudziuka SVD

Chrzest w Święta Bożego Narodzenia



Malowidło
na jedwabiu



fot. Archiwum Muzeum w Koszalinie (ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie)

chrześcijan to czas odpoczynku i pogłębienia relacji rodzinnych.

Boże Narodzenie dla każdego katolika, niezależnie od narodowości, to czas spotkania z Bogiem. Przychodzi On jako nowo narodzone Dziecko, do każdego z nas. Kontemplujemy Go w Osobie Jezusa Chrystusa. To nowe życie oznacza radość i pokój dla wszystkich ludzi.

Japończycy wciąż wspominają wielkie trzęsienie ziemi w marcu ubiegłego roku, kiedy zginęło ok. 30 tys. osób, wielu straciło domy. Gdy jednak rozmawia się z ludźmi z terenów kataklizmu, bardziej niż smutek wyczuwa się radość, że się przeżyło. Ci ludzie dobrze rozumieją wartość życia.

W tym świątecznym czasie jesteśmy wdzięczni Bogu Ojcu za życie, które otrzymaliśmy od Niego. Pozostajemy Jego dziećmi. Jesteśmy również wdzięczni Synowi Bożemu – On dla nas stał się człowiekiem, abyśmy mieli udział w życiu Boga.

Pozdrawiam wszystkich Czytelników i życzę wielu łask od przychodzącego Chrystusa.





*Oj, maluśki, maluśki, maluśki
jako rękawicka
alboli tyz jakoby, jakoby
kawałeczek smycką.*

*Śpiewajcie i grajcie Mu,
małemu, małemu...*



www.werbisci.pl





Ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie

Szopki z różnych kontynentów
Zdjęcia: Archiwum Muzeum w Koszalinie





O. Gergely Farkas SVD

Gergely Farkas SVD, Węgry

W DŁONI ŚW. STEFANA (CZ. II)

PROCESJA ŚWIĘTEJ PRAWICY W BUDAPESZCIE

Ze Świętą Prawicą w chowanego

Już w okresie międzywojennym nasilały się głosy przeciwne tradycji Procesji Świętej Prawicy. Tymczasem ruch komunistyczny, który do końca wojny działał w podziemiu, starał się zreinterpretować dziedzictwo króla Stefana, dostosować do swoich potrzeb i wyeliminować znacznie religijne przez zbudowanie świeckiej tradycji. W tej koncepcji znaczenie osoby św. Stefana polegało nie na tym, że dzięki niemu Węgry przyjęły chrzest, ale na tym, że on zjednoczył Węgrów, zapobiegając rozproszeniu. Stefan stawał się tu ideałem władcy, który rozliczył się z przeszłością i ukierunkował lud na postęp. Tymczasem „antykomunistyczna demonstracja” 20 sierpnia 1947 r., mimo ogromnej liczby uczestników, ani nie zdołała obalić komunistów, ani utrzymać statusu społecznego i politycznego Kościoła katolickiego. Od 1948 r. władza komunistyczna rozpoczęła proces desakralizacji dnia procesji przez politykę antykościelną i wprowadzanie „wyrafinowanej pseudoliturгии” – manipulacji symbolami.

Konflikty na płaszczyźnie politycznej wokół kultu św. Stefana zaczęły się od momentu, gdy w 1948 r. policja nie wydała zgody na procesję z powodu robót drogowych, ograniczając przejście jedynie do ulic w bezpośrednim otoczeniu bazyliki. Prymas József Mindszenty, nie zgadzając się na degradację uroczystości, skomentował to: „Nie będziemy bawić się ze Świętą Prawicą w chowanego”. W ten sposób partia wyeliminowała z życia publicznego procesję na 41 lat, aż do 1988 r.

W latach 1948-1949, kiedy zamknięto wszystkie zakony, wyrzucono także siostry strzegące Świętej Prawicy. Bazylika nie była przygotowana na przedwczesne przyjęcie relikwii narodowych. Proboszcz



zdjęcia: Gergely Farkas SVD

Relikwie św. Stefana – pierwszego króla Węgier

Béla Witz przeniósł je do kamienicy obok bazyliki, w której do dziś znajduje się plebania; musiał schować je w małej kasie pancernej w szafie jadalni. Państwowy Urząd ds. Kościelnych nie zgodził się na wystawianie relikwii na widok publiczny, dlatego w następnych latach 20 sierpnia o godz. 8.00 proboszcz przeniósł Świętą Prawicę do bazyliki, aby do godz. 20.00 ludzie mogli oddawać jej cześć. Wielu księży związanych z kultem św. Stefana, którzy wcześniej uczestniczyli w organizowaniu procesji, aresztowano i skazano na podstawie sfigowanych oskarżeń, podobnie jak wcześniej prymasa Mindszentyego.

Kiedy w 1948 r. obchodzono „święto nowego chleba”, do którego wykorzystano trasę Procesji Świętej Prawicy, pojawiło się nowe określenie na świętowanie 20 sierpnia: Dzień Konstytucji Republiki Ludowej. Podobnie jak kult mumii Lenina w mauzoleum na moskiewskim Placu Czerwonym zastąpił kult relikwii, tak wyeliminowano Procesję Świętej Prawicy, aby w jej miejsce organizować zawody



sportowe i pochody. Na potrzeby polityki i ideologii walki klas ustanowiono nowe święto, wyznaczone na 4 kwietnia – święto wyzwolenia Węgier i przyjaźni węgiersko-radzieckiej.

Święta Prawica. Powrót króla

20 sierpnia 1989 r., w narodowe święto Węgier, dziesiątki tysięcy ludzi zebrało się na placu bazyliki św. Stefana w Budapeszcie, aby po 41 latach uczestniczyć w uroczystej Mszy św. i procesji z relikwiami pierwszego króla narodu węgierskiego, św. Stefana. Peregrynacja Świętej Prawicy przez Węgry trwała rok. Rozpoczął się proces przywracania świąt kościelnych i tradycji procesji z relikwiami króla. Z okazji 950-lecia śmierci św. Stefana miała miejsce druga peregrynacja królewskich relikwii, które miały dotrzeć do każdej diecezji ufundowanej przez świętego władcę.

Tradycja związana z kultem Świętej Prawicy jest wciąż żywa na Węgrzech.

Osoba pierwszego króla kraju jednoczy zróżnicowane społeczeństwo węgierskie. Ks. kanonik dr Géza Szabó, stróż relikwii, twierdzi, że św. Stefan pozostaje wśród Węgrów i wciąż wskazuje drogę. Geneza czci Świętej Prawicy jest silnie związana ze skutecznym orędownictwem



św. Stefana. Jego świętość stała się fundamentem życia narodu i Kościoła katolickiego na Węgrzech. Odnalezienie relikwii i kanonizacja króla Stefana I w XI w. stały się świętem narodowym.

Msza św. w dniu 20 sierpnia, z udziałem przedstawicieli hierarchii Kościoła katolickiego na Węgrzech



Mimo że tradycja Procesji Świętej Prawicy według koncepcji Erica Hobsbawma wiązała się też z kulturą baroku społeczeństwa XVII i XVIII w., powrót cennych relikwii za przyczyną pobożnej cesarzowej Marii Teresy do ojczyzny stał się kolejnym świętem. Jego blasku nie mogły zniszczyć walki i absolutyzm w XIX w., ani polityka pierwszej połowy XX w. Partia komunistyczna, starająca się pozbawić tradycję treści chrześcijańskich, po 1989 r. również skapitulowała. Procesja Świętej Prawicy w 2000 r. doszła aż do gmachu Parlamentu, aby z okazji 1000-lecia chrztu i państwowości Węgier mogły spotkać się: Święta Prawica – relikwie Kościoła i korona – insygnia narodowe.

Naród węgierski po długich latach cierpienia odnajduje swoją tożsamość religijną, narodową i polityczną w dłoni św. Stefana. Znakiem odrodzenia wiary jest obecność przedstawicieli zakonów i wspólnot życia apostołowskiego, którzy w latach dyktatury komunistycznej skazani byli na wygnanie i prześladowanie. W procesji w 1989 r. nie zabrakło ich obecności, a ich uczestnictwo w niej budzi nadzieję oraz jest świadectwem, że życie konsekrowane na Węgrzech odradza się.

Zwycięstwo Pana Boga

Święta Prawica dla wierzących jest dowodem zwycięstwa Pana Boga nad śmiercią i ukierunkowuje na najcenniejszy i najbardziej trwały skarb społeczeństwa węgierskiego – wiarę w Jezusa Chrystusa.

Kult św. Stefana ma również charakter ekumeniczny. W 2000 r. św. Stefan został uroczystie przyjęty w poczet świętych Kościoła prawosławnego. Na tej bezprecedensowej uroczystości był obecny patriarcha Konstantynopola, Bartłomiej I i metropolita Moskwy, Pitirim II, delegat Patriarchy Moskwy i Wszechrusi, Aleksego II. Przesłanie tej kanonizacji było jasne: jedność między Kościołami chrześcijańskimi staje się rzeczywistością poprzez świętych.

W dobie wolności religijnej i ekumenizmu przedstawiciele różnych Kościołów podkreślają bardziej to co łączy, a nie co dzieli, zwłaszcza pragnienie wspólnego przeżywania odradzającej się tożsamości narodowej ludu św. Stefana,



Procesja Świętej Prawicy

który razem świętuje 1000-letnią historię Węgier. Uroczysta Msza św. i Procesja Świętej Prawicy po 1989 r. stały się centralnym wydarzeniem święta o charakterze również narodowym. Podkreśla się, że wśród uczestników znajdują się wielodzietne rodziny, młode osoby konsekrowane, odradzające się wspólnoty chrześcijańskie i ludzie poszukujący Boga. Procesja nie jest wydarzeniem wyłącznie Kościoła rzymskokatolickiego, ponieważ z roku na rok do świętowania przyłącza się coraz więcej przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich. Poza tym, oprócz narodu węgierskiego są obecne także mniejszości narodowe i znane osoby z życia politycznego i publicznego. Uczestnicy poszukują jedności i odnowy. Istotą tego święta jest także wspólnotowość – komunია osób, która jest w stanie usunąć przepaść między wierzącymi i niewierzącymi, chrześcijanami różnych wyznań, narodowościami, siłami politycznymi, a także warstwami społecznymi.

Nie sposób nie wspomnieć o roli, jaką pełnią tradycje ludowe kulturowane w całym kraju oraz na terenach histo-

rycznych „Wielkich Węgier” – węgierskiej wspólnoty narodowej sięgającej poza obecne granice państwa. Osoby podtrzymujące te tradycje są ich ożywcicielami, a podczas świąt dzięki nim uwidacznia się bogactwo węgierskiej duszy. Ich obecność w Budapeszcie pokazuje też poczucie łączności ze stolicą kraju – symboliczną stolicą całego narodu węgierskiego.

Osoba św. Stefana jest być może jedyną w historii i kulturze węgierskiej, przy której każdy może czuć się bezpiecznie. Św. Stefan kochał Węgrów i z miłością odnosił się do obcych, o czym świadczą jego pisma. To wszystko sprzyja temu, aby nauczyć się na nowo świętować tak, by być sobą, spotkać drugiego człowieka, być wiernym tradycji i przynależności do wspólnoty. Komentarze podczas transmisji telewizyjnych na Węgrzech nadają temu wydarzeniu cechę informacyjną i formacyjną, gdyż widzowie mogą uzyskać odpowiedzi na pytania odnośnie do tego święta, swojej historii i swojej tożsamości. Uroczysta Msza św. i Procesja Świętej Prawicy służą także nowej ewangelizacji.



Uczestnicy procesji 20 sierpnia w węgierskich strojach regionalnych

Zenon Szablowski SVD, Papua Nowa Gwinea

Nie świętuje się w rodzinach

Rok akademicki 2011 zakończył się już w listopadzie. Uczelnia opustoszała. Studenci pojechali na długie wakacje i wrócą na początku lutego. 15 kleryków i świecki student zakończyli swoje sześcioletnie studia teologiczne. Klerycy będą przygotowywać się do przyjęcia święceń diakonatu, a świecki absolwent zapewne rozglądać za pracą. Pora deszczowa rozpoczęła się na początku grudnia, czyli tak jak powinna – zgodnie z kalendarzem, i potrwa prawdopodobnie do końca maja. Zrobiło się gorąco i parno. Na wybrzeżu nowogwinejskim są to niezawodne znaki, że zbliża się Boże Narodzenie. Aura jakże odmienna od tej polskiej przed Świętami.

Boże Narodzenie w Polsce zawsze kojarzy się ze spotkaniem w rodzinnym gronie, opłatkiem, wieczerzą wigilijną, Pasterką o północy, choinką, prezentami

nego użytku. Nie ma w nim stołu, łóżek czy szafy. Cała rodzina śpi na podłodze w jednym pomieszczeniu, a w drugim przechowywane są różne rzeczy. Życie toczy się na zewnątrz domu, razem z innymi mieszkańcami wioski. Wciąż silne są tu tradycyjne wierzenia i zachowania. Zwyczaje chrześcijańskie przyswajane są bardzo powoli i rzadko świętowane we wspólnocie wioskowej, gdzie nie wszyscy mieszkańcy są chrześcijanami. Katolikom nowogwinejskim



O. Zenon Szablowski SVD z radością wręcza prezent na Boże Narodzenie

dla potrzebujących. Później żywność, artykuły higieny osobistej i książki przekazywane są ubogim, chorym i więźniom.

Dzieje się to w połączeniu z Bożym Narodzeniem. Ktoś może zapytać, dlaczego właśnie wtedy? Odpowiedź jest prosta, a jednocześnie głęboko teologiczna.

Otóż w pierwsze Boże Narodzenie Bóg Ojciec ofiarował nam największy skarb, jaki posiadał – Swojego Umiłowanego Syna. Jezus ofiarował nam siebie samego, przychodząc na świat i przyjmując wszystkie ograniczenia i konsekwencje ziemskiego życia. Maryja i Józef poświęcili swoje marzenia i plany na spokojne życie rodzinne w zaciszu nazaretańskiego domu i poszli za głosem Bożego powołania. Tak samo każdy z nas, przyjmując Chrystusa, musi zostawić coś, co jest dla nas drogie i wartościowe, podzielić się tym z kimś czy po prostu komuś ofiarować. Dar powinien wypływać z kochającego serca, a miłość, aby przetrwała, musi rozdáwać swoje dary... często.

Każde Boże Narodzenie przypomina nam o prezentach, ale przede wszystkim o tym, że największym darem dla nas jest Chrystus i wiara, którą On nam przynosi. Wiara chrześcijańska uczy nas, że miłość do Boga i człowieka, realizowana w różnorodnych powołaniach, jest sensem i celem ludzkiego życia. Prawdziwa miłość bez Boga, który jest Nieskończoną Miłością, nie istnieje.

Życzę Radosnych i Błogosławionych Świąt.



Program artystyczny w czasie zakończenia roku na uniwersytecie

zdjęcia: archiwum Zenona Szablowskiego SVD

i kolędami śpiewanymi zarówno w domu, jak i w kościele. Boże Narodzenie w Papui Nowej Gwinei to święto prawie całkowicie kościelne, nie świętuje się go w rodzinach. Nie powinno to nikogo dziwić, gdy weźmie się pod uwagę uwarunkowania kulturowe. Życie Nowogwinejczyków nie koncentruje się wokół rodziny, jak to ma miejsce w Polsce czy Europie, ale wokół wspólnoty wioskowej. „Dom rodzinny” w wiosce to raczej sypialnia i przechowalnia przedmiotów codzien-

pozostaje więc kościół i świętowanie we wspólnocie wierzących.

Niemniej jednak, niektóre elementy Bożonarodzeniowe wchodzą także do tutejszej kultury świeckiej. Można zauważyć, że w czasie Świąt coraz więcej Nowogwinejczyków życzy znajomym i obcym w pracy, sklepach i na ulicy radosnych Świąt Bożego Narodzenia, a także ofiarowuje prezenty sobie nawzajem, ale i potrzebującym. W Adwencie grupy kościelne włączają się do zbiórek rzeczy



zdjęcia: archiwum Henryka Ślusarczyka SVD

Święcenia kapłańskie w Pieniężnie, 24 kwietnia 1993 r. O. Henryk Ślusarczyk SVD przyjmuje krzyż misyjny z rąk abp. Edmunda Piszcza

„Dzisiaj tu, jutro tam...” – wielu z nas może podpisać się pod słowami refrenu tej piosenki. Począwszy od moich pierwszych dni w zakonie po dzień dzisiejszy życie nieustannie powtarza te słowa. Czasem na pytanie znajomych, gdzie obecnie pracuję, odpowiadam z uśmiechem „JESZCZE w Nysie”. Aby nie być gołosłownym, przedstawię małe zestawienie ukazujące to „dzisiaj tu” i „jutro tam” na przestrzeni 27 lat przeżytych w Zgromadzeniu Słowa Bożego:

- 1985-1986 nowicjat w Chłudowie k. Poznania
- 1986-1988 studia filozoficzne w Nysie
- 1988-1990 studia teologiczne w Pieniężnie (okolice Braniewa)
- 1990-1991 praca w parafii w Rybniku
- 1991-1993 studia teologiczne w Pieniężnie
- 1993-1995 praca w szpitalu św. Juliusza w Rybniku (jako kapelan)
- 1995-1996 nauka języka portugalskiego w Lizbonie (Portugalia)
- 1996-2001 praca w diecezjalnym Seminarium Duchownym w Ndalatando (Angola – Afryka)
- 2001-2002 nauka języka angielskiego w Waszyngtonie (Stany Zjednoczone)
- 2002-2004 studia magisterskie w Chicago
- 2004-2008 praca w seminarium werbistowskim w Vianie (dzielnica Luandy, Angola)
- 2008-2009 leczenie w różnych szpitalach i domach werbistowskich w Polsce
- 2009-2012 praca w postulacie w Nysie (po dzień dzisiejszy).

Po złożeniu ślubów wieczystych w 1992 r. i otrzymaniu święceń kapłańskich w 1993 r. zostałem skierowany do pracy z chorymi w szpitalu św. Juliusza w Rybniku. Był to dla mnie wspaniały czas, choć nie brakowało i trudności. Jako świeżo upieczony kapłan-zakonnik wielu rzeczy musiałem uczyć się od podstaw,

Henryk Ślusarczyk SVD

Powołanie (cz. III)



Zdjęcie pamiątkowe z dnia święceń

gdyż wiedza teoretyczna z seminarium, choć bardzo przydatna i potrzebna, nie była w stanie w pełni odpowiedzieć na nowe wyzwania stawiane przez codzienne życie. I tak np. w seminarium na wykładach słyszałem wiele mądrych słów na temat sakramentu pojednania i nie kryję, że do dnia dzisiejszego niektóre z nich są bardzo pomocne. Kiedy jednak rozpocząłem pracę w szpitalu wśród ludzi chorych, cierpiących, często zapomnianych przez najbliższych, a spowiedź nierzadko trwała po kilka godzin i obejmowała cierpienia z całego ich życia, uświadamiałem sobie, jak wielki jest Bóg, który wybiera nas, młodych, słabych i niedoświadczonych, aby nieść ulgę w cierpieniu tym, do których On nas posyła. Kiedy po dwóch latach pracy kapelana w szpitalu rozpocząłem przygotowania do wyjazdu na misje w Afryce, nie przypuszczałem, jak bardzo doświadczenie pracy z chorymi w Rybniku będzie mi pomocne w głoszeniu Ewangelii na innym kontynencie.

Przygotowanie do pracy w Angoli rozpoczęło się od nauki portugalskiego w Lizbonie. Jak się później okazało, nie był to tylko czas na naukę języka, lecz również okazja do poznania wielu Angolczyków mieszkających w Portugalii oraz poznawania części ich kultury i tradycji. I tak minął rok w Portugalii i znowu siedziałem na walizkach w oczekiwaniu na podróż do Angoli.

O ile dobrze pamiętam, przylecieliśmy do Luandy, stolicy Angoli, 12 lipca 1996 r. ok. godz. 6.00 rano. Kiedy otworzyły się drzwi samolotu, najpierw dotarł do nas zapach wilgotnego i dziwnie pachnącego powietrza, a następnie ujrzelśmy gęstą mleczną mgłę pokrywającą płytę lotniska. Później uświadomiono mnie, że był to czas *casimbo*, czyli pory suchej (tropikalna zima), charakteryzującej się brakiem opadów deszczu, chłodniejszymi nocami i częstymi mgłami.

Pierwsze miesiące w Angoli były czasem intensywnego poznawania i uczenia się wszystkiego, co tylko było możliwe do nauczenia. Po tym czasie przyszła pora



Wiza i pieczęć z dnia przylotu do Angoli

na otrzymanie pierwszego przeznaczenia, czyli wyznaczenie miejsca, w którym miałem rozpocząć pracę misyjną. Nie doszło do tego, ponieważ ojciec prowincjał poprosił mnie, abym pojechał do Ndalatando na miesiąc lub dwa do pomocy w pracy choremu na malarię o. Patricio, który pełnił tam funkcję rektora seminarium diecezjalnego. Pomyślałem, że tyle czasu da się wytrzymać w seminarium, gdyż bardziej interesowała mnie praca duszpasterska i nie zamierzałem pozostawać tam na dłużej. Stało się jednak inaczej. Z towarzyszącego choremu, stałem się prefektem i wykładowcą w seminarium, a następnierektorem. I w ten oto sposób kilka tygodni zamieniło się w pięć niesamowitych lat. Choć był to czas wojny domowej i doświadczaliśmy wielu trudności, lęków i cierpienia, to najbardziej z tego czasu pamiętam bp. Luisa Pedro Scarpa zawsze pełnego dobroci wobec najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących, s. Mercedes słabo mówiącą po portugalsku, ale kobietę o wielkim sercu, starszych katechetów i liderów miejscowych wspólnot niejednokrotnie narażających swoje życie w imię Boga, i wielu innych ludzi świeckich i misjonarzy odważnie i z ogromnym zapałem głoszących Chrystusa pośrodku bratobójczej wojny.

Gdy po pięciu latach przyszedł czas na opuszczenie tego miejsca i ludzi, muszę szczerze przyznać, że nie było to dla mnie łatwe. W 2001 r. wyjechałem na studia do Stanów Zjednoczonych. Były to studia ukierunkowane na dalszą pracę formacyjno-wychowawczą ze szczególnym uwzględnieniem duchowości biblijnej. W Chicago na katolickim uniwersytecie miałem okazję poznać wychowawców z różnych zakonów męskich i żeńskich z wielu zakątków świata. Dzieliłiśmy się doświadczeniami pracy wychowawczej, wspólnie studiowaliśmy, spotykaliśmy na modlitwie i szukali nowych dróg realizowania powierzonego nam zadania. Po trzech latach powróciłem do Angoli i rozpocząłem pracę tym razem w naszym misyjnym werbistowskim seminarium w Vianie, peryferyjnej dzielnicy Luandy. Praca tam niewiele różniła się od tej w Ndalatando, może z tą różnicą, że już nie było wojny, pojawiły się telefony komórkowe i przyjechały tysiące pracowników z Chin do budowy dróg i domów w zniszczonej wojną domową

Angoli. Po niespełna czterech latach pracy w seminarium musiałem opuścić Angolę z powodu zdrowia. Przyjechałem do Polski na kilka miesięcy, aby się nieco podleczyć i z odnowionymi siłami wrócić do Angoli. I po raz kolejny stało się inaczej niż planowałem. Leczenie przedłużyło się do prawie roku i ze wskazaniami lekarza na trochę dłuższy pobyt w Polsce. Tę sytuację „wykorzystał” ojciec prowincjał, który zaproponował mi pracę wychowawcy w postulacie w Polskiej Prowincji. I tak

czterech słów. Czas i miejsce/a, w których się znajdujemy, są względne i mogą się zmieniać częściej lub rzadziej; niekiedy mamy na to wpływ, a niekiedy nie. Jednakże bezwzględne i bezkompromisowe powinno być głoszenie Ewangelii Chrystusowej, zawsze tej samej i niezmiennej, czy to jako syn i brat w rodzinnym domu, czy to jako nowicjusz lub kleryk w seminarium, czy też jako kapelan w szpitalu wśród chorych, w cierpiącej Angoli, w bogatej Portugalii lub Stanach Zjednoczonych. Niech więc dobry Bóg zawsze



Spotkanie z kandydatami do misyjnego seminarium Zgromadzenia Słowa Bożego w Angoli, 2006 r.



Wielka Sobota we wspólnocie z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Vianie w Angoli

upłynęły już trzy lata, odkąd podjąłem się tego zadania.

„Dzisiaj tu, jutro tam...” W kontekście naszego życia i powołania można by pokusić się o krótką refleksję na temat tych

napęlnia nasze serca apostołską gorliwością i ewangeliczną wiarą bez względu na czas i miejsce, w którym przebywamy, abyśmy byli świadkami Jego miłości aż na krańce świata.



Spotkanie Matki Bożej z Juanem Diego

ilustracja Claudio Pastro w: „Ukryci w moich skrzyżowanych ramionach. Przesłanie z Guadalupe”



Najświętsza Maryja Panna na wzgórzu Tepeyac

Jednym ze znaków obecności Maryi, znakiem szczególnym, jest wizerunek odbity na *tilmie*, płaszczu Juana Diega. Najświętsza Maryja Panna ukazała się na wzgórzu Tepeyac w roku 1531, co odpowiada dokładnie przepowiedni, która od stuleci krążyła wśród ludów azteckich. Aztekowie mierzyli upływ czasu w cyklach składających się z 412 lat. Podczas każdego takiego cyklu, zgodnie z ich wierzeniami, Słońce toczyło nocą walkę ze śmiertelnymi wrogami pochodzącymi ze świata ciemności i podziemi. Każdego ranka podnosiło się ono jako zwycięzca, którego triumf był jednak krótkotrwały i niepewny. Zgodnie z tą kosmologią każda noc mogła być nocą ostatnią. I tak Aztekowie żyli w morderczym strachu, który przygasał jedynie na kilka godzin dziennego światła. By pomóc Słońcu w jego desperackich nocnych zmaganiach, Aztekowie wprowadzili praktykę składania ofiar z ludzi. Ocalenie świata i jego mieszkańców okupione miało być ludzką krwią. Wierzono przy tym wszakże, że nadejdzie dzień, pod koniec jednego z takich cykli, kiedy to zjawi się matka Boga Słońca, zwana *Tonantzin*, po to, by ocalić Azteków i cały świat. Zrodzi ona w końcu definitywnie Boga Słońce i odnowi jego pełną moc, dzięki czemu między niebem a ziemią nastanie nowa era pokoju. Od tej pory ofiary z ludzi przestaną być potrzebne; noc nie będzie już miała władzy nad dniem. Dokładną datą końca tego szczególnego cyklu 412 lat miał być 12 grudnia 1531 r., ten sam dzień, w którym na prostej *tilmie* Juana Diega odbił się wizerunek Matki Bożej.

Joseph Langford MC, „Matka Teresa w bliskości Maryi Panny”, Poznań 2010 r.



Meksyk

Współczesny Meksyk, a dokładniej Meksykańskie Stany Zjednoczone, bywają nazywane krajem kontrastów i sprzeczności. Jest to państwo, w którym wymieszane zostały dwie kultury – rdzennych mieszkańców tych ziem oraz przybyszów z oceanu, Hiszpanów. A mieszkańcy ci, m.in. Olmekowie, Zapotekowie, Majowie czy Aztekowie, byli założycielami potężnych indiańskich cywilizacji. Kres temu położyli Hiszpanie, którzy na początku XVI w. podbili, a następnie skolonizowali Meksyk.

Przez trzy kolejne wieki Europejczycy władali Meksykiem i choć czas ten naznaczony jest konkwistą, to należy pamiętać, że jest to także okres rozwoju misji w tym kraju. Do Meksyku trafiali bowiem najwybitniejsi przedstawiciele Kościoła ówczesnej epoki, którzy zakładali na Nowej Ziemi szkoły, kolegia i uniwersytety. Niemalży wpływ na ewangelizację miało także objawienie Matki Boskiej w Guadalupe w 1531 r.

Meksyk odzyskał niepodległość na początku XIX w., początkowo jako cesarstwo, a od 1823 r. jako republika. Duże straty przyniosła wojna z amerykańskimi osadnikami, w wyniku której od Meksyku oderwano Teksas. W 1923 r. władzę w kraju przejęli przedstawiciele Partii Rewolucyjno-Instytucjonalnej, którzy rządili aż do 2000 r. Wiek XIX i XX to także trudny czas dla rozwoju misji. Konstytucja z 1917 r. nakazywała laicyzację szkolnictwa i ograniczała wolność religijną. Kościół musiał zmierzyć się z wypędzeniami zakonników z Meksyku, konfiskatą majątków, a także z prześladowaniami, do których doszło w latach 1926-1929. Zginęło wówczas ponad 90 tys. osób – zarówno świeckich, jak i duchownych.

Restrykcje wobec Kościoła zniesiono dopiero w latach dziewięćdziesiątych ub. wieku. Po wieloletnich staraniach Ojca Świętego Jana Pawła II, który wielokrotnie pielgrzymował do Meksyku podczas swojego pontyfikatu, państwo

to nawiązało kontakty dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską.

Dziś Meksyk zmagają się z wieloma problemami, głównie gospodarczymi i demograficznymi. Wielką bolączką mieszkańców tego kraju są walki karteli narkotykowych. Za swój sprzeciw wobec narkobiznesu także Kościół płaci wysoką cenę. Gangsterzy mszczą się na księżach, którzy potępiają ich działalność. Do innych problemów Kościoła zalicza się również rosnąca sekularyzacja. W tak trudnej sytuacji otuchę Meksykanom przyniósł sam papież Benedykt XVI, który przybył do Meksyku w marcu br. Wizyta ta miała na celu umocnienie katolików w wierze, nadziei i miłości. Papież zachęcał ich do przeciwstawiania się pokusie wiary powierzchownej i rutynowej, niekiedy fragmentarycznej i niespójnej, a także do odzyskania „radości z bycia chrześcijanami”.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; religia.tv;
encyklopedia.pwn.pl; KAI



Meksykańscy katolicy obserwujący i biorący udział w procesji w dniu wspomnienia Matki Bożej z Guadalupe, 12 grudnia

fot. Mariusz Ledochowicz SVD

Meksykański miesiąc procesji

Z o. Mariuszem Ledochowiczem SVD, misjonarzem w Meksyku, rozmawia Małgorzata Madej

– Rok 2012 nie był zwykłym rokiem w Meksyku ze względu na pielgrzymkę Benedykta XVI do tego kraju.

– Wielu obywateli Meksyku z wielką nadzieją oczekiwało na pielgrzymkę Ojca Świętego do kraju, w którym przecież duża część deklaruje swoją przynależność do wiary katolickiej. Obecność Benedykta XVI miała charakter duszpasterski i wierzę, że ta krótka pielgrzymka zmieniła wizerunek samego papieża wśród zwykłych Meksykan.

– Zmieniła na lepsze?

– Po wizycie Benedykta XVI wizerunek ten uległ dużej poprawie, również w mediach. To jest bardzo pozytywny owoc tej wizyty. W życiu codziennym Meksykan pozostawiła ona nadzieję, że sytuacja wewnętrzna kraju może się zmienić i ludzie żyć będą w poczuciu bezpieczeństwa. Mam też cichą nadzieję, że słowa homilii Benedykta XVI podczas Eucharystii trafiły do serc i sumienia polityków, ludzi odpowiedzialnych za kraj.

– A który to był Ojca rok w Meksyku?

– Trzeci, więc można powiedzieć, że dopiero co zacząłem. Pierwszy rok poświęcony był głównie na przyswajanie sobie miejscowej kultury, poznawanie kraju, obrzędów, języka, ale też na odnalezienie siebie w nowej rzeczywistości. Następne dwa lata to już praca duszpasterska.

– Gdzie dokładnie Ojciec pracuje?

– W regionie Chiapas, który znajduje się na samym południu kraju. Jest on bardzo zielony, mówi się o nim, że jest jednym z najpiękniejszych w Meksyku, określa się jako „raj na ziemi”. Jest to też region bardzo zróżnicowany kulturowo. Zamieszkują go bowiem w niemal 90 proc. Indianie, którzy posługują się kilkoma językami. Są to tereny dawnej cywilizacji Majów, więc przybywając do Chiapas można poznać nie tylko kulturę latynoamerykańską czy meksykańską, ale także wiele indiańskich zwyczajów i języków. Indianie, którzy tam żyją, bardzo dbają o zachowanie swojej kultury, stąd wyróżniają się strojem czy chociażby kuchnią.



fot. Małgorzata Madej

O. Mariusz Ledochowicz SVD na spotkaniu misjonarzy werbistów w Pieniężnie, 2012 r.

– Jaka jest Ojca parafia?

– Znajduje się w Salto de Agua, niedaleko granicy ze stanem Tabasco. Pracuje w niej trzech werbistów, oprócz mnie jest współbrat z Indii i Meksykanin. Parafia liczy 55 tys. mieszkańców i 80 wiosek. Większość osób jest hiszpańskojęzycznych, ale są też parafianie posługujący się językiem chol.

– Grudzień to miesiąc przygotowań do Bożego Narodzenia. Jak te Święta obchodzi się w Ojca parafii?



Przystrojone samochody z obrazem Matki Bożej z Guadalupe w procesji

zdjęcia: Mariusz Ledochowicz SVD

– Jak ta wielokulturowość odbija się na działalności misyjnej?

– W diecezji San Cristóbal de las Casas, w której pracuję, mówimy, że wielokulturowość sprawia wiele trudności, ale też jest wielkim bogactwem. Trudności wynikają przede wszystkim z wielości języków. Kiedy do San Cristóbal przyjeżdżają na spotkania diecezjalne przedstawiciele różnych wiosek, trudno jest porozumieć się. Jest też kwestia mentalności, którą każda grupa etniczna ma nieco inną. Na szczęście nad wszystkim czuwa Duch Pański i daje mądrość, żeby współpraca się układała. Pozytywnym aspektem wielokulturowości jest na pewno to, że można się wiele od siebie nawzajem nauczyć. Nie chodzi tylko o poznanie kultury, obrzędów czy zwyczajów, ja np. nauczyłem się innego postrzegania świata i natury.

– I tu zaskoczę pewnie wszystkich, bo tak nie jest. W Meksyku najważniejszym wydarzeniem w grudniu jest święto Matki Bożej z Guadalupe, które wypada 12 dnia tego miesiąca. Jest to święto, które w ludowym wymiarze jest ważniejsze niż Boże Narodzenie czy Święto Zmartwychwstania. Przygotowania do wspomnienia Matki Bożej z Guadalupe rozpoczynają się trzy miesiące wcześniej, a celebracje trwają cały tydzień, niekiedy nawet 10-11 dni. W parafii wtedy dużo się dzieje, bo święto to obchodzone jest we wszystkich wioskach. W każdym miasteczku, a nawet w poszczególnych dzielnicach odbywają się procesje – są przystrojone samochody, ulicami przechodzą wystrojone dzieci i dużo innych osób. To jest bardzo ważne wydarzenie dla całej parafii.

– Do głowy by mi nie przyszło, że w grudniu może być ważniejsze wydarzenie niż Boże Narodzenie.

– To jest taka meksykańska specyfika. Oczywiście Święta Bożego Narodzenia też są obchodzone, co prawda już nie tak hucznie jak wspomnienie Matki Bożej z Guadalupe. Przygotowuje się szopkę i ludzie przychodzą, by się przy niej pomodlić, tak jak w Polsce.

– Dużo osób pielgrzymuje w grudniu do Guadalupe?

– Ze względów finansowych z naszej parafii dużo osób nie wyjeżdża. Dodatkowym problemem jest odległość i trudności z transportem. Bardziej rozpozszechniony jest kult Jezusa z Tila, bo też to sanktuarium znajduje się bliżej.



Wszyscy świętują!

– Skoro 12 grudnia większość osób zostaje w parafii, to jak dokładnie wygląda to święto?

– Jest to najważniejsze dla Meksykanów święto w roku, więc – jak wspominałem – przygotowania zaczynają się kilka miesięcy wcześniej. Angażują się w nie dosłownie wszyscy, także dzieci i młodzież, a nawet ci, którzy na co dzień nie mają czasu przyjść do kościoła. Przez to współdziałanie jednoczy się nie tylko parafia, ale też całe miasto. Pierwszy etap to zbieranie funduszy, planowanie i przygotowywanie strojów, kwiatów, jedzenia. Odbywają się także specjalne katechezy. Wykorzystujemy ten czas jak najlepiej, bo wtedy najchętniej ludzie uczestniczą w spotkaniach biblijnych, Mszach św.

Na początku grudnia Meksykanie spotykają się w jednym z domów, gdzie



Meksykańskie Stany Zjednoczone:

- powierzchnia: 1 972 550 km² (14. miejsce na świecie)
- ludność: ponad 100 mln (11. miejsce na świecie), w tym: Metysi 60%, Indianie 30%, biali potomkowie Hiszpanów 9%
- gęstość zaludnienia: 52,3 osoby/km²
- stolica: Meksyk
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 88%, protestanci 5%
- jednostka monetarna: peso (MXN)

się wspólnie modlą, jedzą i już świętują. Ulice i domy są przystrajane i przygotowuje się specjalny transport na procesję. Jestem pod wielkim wrażeniem tych wszystkich dekoracji, bo co roku są one inne, za każdym razem wymyśla się coś nowego i pięknego. Kopia obrazu Matki Bożej z Guadalupe wędruje przez 11 dni ulicami w tak wspaniałej oprawie.

12 grudnia ma miejsce wielka procesja samochodów. Niektóre dziewczynki przebierają się za Maryję, chłopcy za Juana Diego. W kościele jest uroczysta Msza św., a potem wszyscy świętują przy muzyce marimba. Są tańce i jedzenie.

– Jak w takim razie po tych wielkich uroczystościach przygotować się do Bożego Narodzenia?

– U nas nie ma, niestety, Mszy św. roratnich, ale jest zwyczaj związany z figurkami Maryi i Józefa, które wierni zabierają z kościoła i w procesji zanoszą do domów, co odbywa się w atmosferze

modlitwy i śpiewu. Najbardziej cieszą się wówczas dzieci, bo dostają słodycze. Potem figury odnoszone są do kościoła i następną grupą powtarza ten sam schemat. Można powiedzieć, że przez cały grudzień niemal codziennie odbywają się procesje. 24 grudnia odprawiana jest Pasterka, na którą przychodzi dużo ludzi. Boże Narodzenie świętuje się już w gronie rodzinnym.

– Kiedy miesiąc procesji się skończy, wraca Ojciec do codziennej pracy?

– Tak, do pracy wśród Indian Chol, którzy mieszkają w wioskach, jestem odpowiedzialny duszpastersko za 30 z nich. Jak każdy misjonarz, odprawiam Msze św., sprawuję inne sakramenty i udzielam błogosławieństw. Zajmuję się także pomocą socjalną dla moich parafian i pośredniczę w rozwiązywaniu konfliktów między wioskami czy członkami rodziny. Można powiedzieć, że jestem mediatorem.

– Dziękuję bardzo za rozmowę.



Odtwarzana przez dzieci scena objawienia się Matki Bożej

Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel (Łk 2,11)

Pragnę życzyć wszystkim...



O. Edward Sito SVD podczas wręczenia Pisma Świętego jednej z postulantek zgromadzenia Notre Dame d'Afrique

zdjęcie: Edward Sito SVD

... owocnych refleksji nad faktem, że Bóg stał się człowiekiem i od tamtego czasu zawsze jest z nami – Emmanuel. Jest z nami, gdy się cieszymy i płacemy, gdy pracujemy i odpoczywamy, i nawet wtedy, gdy grzeszymy... Pełnych pokoju i miłości Świąt Bożego Narodzenia i błogosławionego Nowego Roku 2013!

Bardzo dziękuję za modlitwę i każdą ofiarę. Z Waszych składek otrzymałem ok. 5 tys. euro, dzięki czemu mogłem kupić ponad 500 egzemplarzy Biblii. Cena Biblii to 10 euro, co w naszej togijskiej rzeczywistości stanowi 25% miesięcznej pensji. Dlatego zakup Pisma Świętego dla katechetów lub przyszłych kapłanów jest dość trudny.

A oto wykaz rozdania Pisma Świętego w Togo i Beninie: 112 egz. – seminarzyści Wyższego Seminarium Jana Pawła II w Lome, 71 egz. – seminarzyści i studenci z ISCH przy księżach salezjanach, 168 egz. – katecheci z archidiecezji Lome, po 32 egz. – parafia Agbalepedogan i Agonyive, dystrykt Bassar i Kante, misja w Kpalime, Ouake i Beterou oraz po 16 egz. Sonahouli i Parakou.

Jeśli ktoś podliczy powyższy wykaz, zauważy, że w rzeczywistości kupiłem więcej niż 500 egzemplarzy, ponieważ w Lome i bogatszych częściach kraju poprosiłem o współudział w zakupie,

otrzymując po 1-2 euro od osoby. Chciałem, aby nie było to tylko czyste rozdawnictwo, ale żeby seminarzyści czy katecheci mieli jakiś wkład.

Jeżeli ktoś ma dostęp do Internetu, zapraszam do obejrzenia krótkiego filmu z Mszy św. w Instytucie Św. Pawła (jestem tam rektorem od sześciu lat), podczas której katecheci i siostry zakonne (postulantki) otrzymały Pismo Święte.

Na koniec wspomnę tylko, że dwa lata temu wybraliśmy się do parafii Adjengre w diecezji Sokode, gdzie proboszczem jest ks. Zygmunt Perfecki, i w Tchambie u ks. Roberta Dury, wraz z s. Aldoną Wysocką SSPS i s. Katariną Pawłową SSPS. Była to dłuższa wyprawa, do tzw. buszu.

Ks. Zygmunt zajął się przygotowaniem do Mszy św. i rozwiązywaniem problemów wiernych i katechetów, a siostry animacją i katechezą dzieci. Ja natomiast przez cały ten czas spowiadałem.

Ogromnie sobie cenię kontakt z bardzo prostymi i biednymi ludźmi, w ten sposób lepiej rozumiem konkret życia i nie zamykam się we własnych problemach i nie wyolbrzymiam ich.

Jeszcze raz bardzo dziękuję za pomoc i szczególnie za modlitwę.

Edward Sito SVD, Togo-Benin



Błogosławieni – szczęśliwcy, którzy otrzymali Słowo Boże

Gdy przeglądałam stronę internetową księży werbistów, moją szczególną uwagę zwróciła mała notatka „Nowe statystyki werbistów”. Przez głowę przebiegła mi myśl: Przecież to zwykle liczby. Takie zestawienia statystyczne charakteryzują się anonimowością. Jednak za każdą z tych liczb kryje się osoba ze swoim człowieczeństwem. Misjonarze ciężko pracujący w najbardziej odległych krańcach świata to księża, bracia zakonni i siostry zakonne, którzy są oddani bez reszty swojemu powołaniu i o których niewiele wiemy. Chciałabym zatem przybliżyć Czytelnikom „Misjonarza” postać „zwykłego” człowieka, który jest częścią składową „Nowej statystyki werbistów”, który przez nas – jego przyjaciół – postrzegany jest jako „niezwykły”. Chodzi o naszego przyjaciela, o Bogusława Berka SVD.

Na swoim obrazku prymicyjnym o Bogusław umieścił słowa Rabindranatha Tagore: „Spałem i śniłem, że życie jest radością. Ocknąłem się i zobaczyłem, że życie jest służbą. Zaczęłem służyć i zrozumiałem, że służba jest radością”. Trwa on w tej radości, tworząc piękne dzieło ewangelizacji już prawie ćwierć wieku. W przyszłym roku będzie obchodził 25-lecie swojej pracy kapłańskiej, a w tym roku ma 20-lecie pracy misyjnej, bo od 1992 r. dzieli się swoją wiarą w Boga z ludźmi w dalekiej Ghanie. Przez swoją obecność, słuchanie, dobroć, miłość i wychowywanie przez prawdę i dla prawdy stara się pokazać ludziom, kim jest Jezus Chrystus i co to znaczy być chrześcijaninem.

Przez te dwie dekady życia jego misja często wybiegała daleko poza nauczanie prawd wiary.

Jako młody człowiek, pełen entuzjazmu i szczytnych celów, znalazł się w miejscu odmiennym kulturowo od Polski. Mimo że nie jest człowiekiem wymagającym, musiał pokonać wiele trudności, żeby przystosować się do panujących tam warunków życia (inna kuchnia, brak wody, sanitariatów itp.), zaakceptować ghańskie tradycje i odnaleźć się w tamtejszych realiach i kulturze.

Podstaw życia w Ghanie uczył się przez pierwsze pół roku, przechodząc okres inkulturacji. Mieszkał w domostwach miejscowej ludności, poznawał język twi, którym posługuje się większość Ghańczyków. Trudnością dla o. Bogusła-

Zwyczajny – Niezwyčajny

O. Bogusław Berek SVD (pierwszy z prawej) na misji w Ghanie



zdjęcia: archiwum Beaty i Arkadiusza Kornackich

wa było przyzwyczajanie się do klimatu równikowego z temperaturą 30-40 °C, dużą wilgotnością powietrza i ryzykiem zachorowania na różne choroby tropikalne, szczególnie malarię, na którą notabene chorował wiele razy.

W pierwszych latach swojej służby pracował w parafii pw. Matki Bożej Fatimskiej w miejscowości Wenchi, w diecezji Sunyani, położonej w centrum Ghany. Obszar terytorialny tej parafii był bardzo rozległy. Żeby dotrzeć do najdalszej stacji, aby odprawić tam Mszę św. czy z jakąkolwiek inną posługą, należało pokonać po afrykańskich bezdrożach ponad 90 km. Ale dla naszego kolegi, który zawsze miał silną potrzebę dzielenia się z innymi tym, co sprawia radość, niedogodności komunikacyjne w żaden sposób nie wpływały negatywnie na jego ogromny entuzjazm do dawania siebie innym.

Jego ulubionym cytatem, który zapamiętałam jeszcze z początków naszej przyjaźni, były słowa Juliana Tuwima: „Są dwa szczęścia na świecie: jedno małe – być szczęśliwym, drugie wielkie – uszczęśliwiać innych”. Słowa te konsekwentnie wcielał w życie każdego dnia swojej pracy.

Z jego opowiadań wiemy, że misjonarz pracujący w Afryce to nie tylko ktoś głoszący Słowo Boże. o. Bogusław często musiał wykonywać zawód budowlanca, stolarza, kierowcy, mechanika, elektryka, nauczyciela, lekarza, informatyka, ekonomisty czy księgowego, a nawet kucharza. Odnalazł się nawet w branży marketingowo-handlowej, pełniąc przez cztery lata funkcję dyrektora Catholic

Book Centre w Akrze, stolicy Ghany. Nierentowną księgarnię pozostawił potem swojemu następcy z dodatnim saldem finansowym.

Po tym doświadczeniu został skierowany ponownie do pracy pastoralnej w miejscowości Ashaiman do parafii pw. bł. Klementyny, w diecezji Akra. Wybudował tam dom parafialny i był pierwszym proboszczem rezydentem. W 2009 r. na prośbę prowincjała podjął kolejne wyzwanie i do dziś koordynuje pracę ok. 40 osób w St. Paul' Carpentry Shop w Kukurantumi (diecezja Koforidua), pełniąc funkcję dyrektora zakładu stolarskiego.

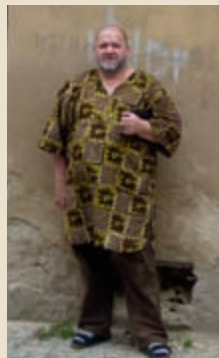
O. Bogusław jest niezwykle dynamiczną, zdecydowaną w działaniu osobą i ma niesłychaną charyzmę. W swojej pracy często napotyka różne trudności, jednak nigdy nie zniechęca się. Zawsze wybiega myślą naprzód. Wiele zadań, które wykonywał w swoim misyjnym życiu, wymagało nie tylko jego zaangażowania, ale też udziału innych oraz pieniędzy. Bez problemów potrafi swoją otwartością dotrzeć do osób, które mają – każdy na swój sposób – coś do zaoferowania. Zawsze realizuje wytyczony cel i nie lubi się poddawać. Mimo, że powierzone przez przełożonych zadania nie wiążą się z pracą pastoralną, nigdy nie zapomina, że jest przede wszystkim księdzem i duszpastersko udziela się w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Kukurantumi.

Dla kogoś, kto pełni misję w odległym kraju podobnym do Ghany, to co pisać, jest normą. Jednak dla nas, ludzi świeckich, jest to najwyższa forma oddania się w służbie Panu Bogu i poświęcenia swego życia dla innych.

Dlaczego zatytułowałam swój krótki artykuł „Zwyczajny – Niezwyčajny”? Bo ten niezwykle w naszych oczach człowiek jest także zwykłym człowiekiem ze swoimi słabościami.

Kiedy w niedługim czasie po święceniach wyjeżdżał do Ghany, był młodym, szczupłym i przystojnym księdzem. Później z roku na rok było go „więcej”. Kiedy

wyjeżdżał z Polski po ostatnim urlopie w 2010 r. ważył ponad 140 kg. Nie wiadomo, czy przybieranie na wadze było skłonnością genetyczną, czy wpływ na to miały złe nawyki żywieniowe czy lokalna kuchnia. A może najnormalniej w świecie jedzenie było jego słabością? Chęcią odreagowania tęsknoty za ukochaną mamą i najbliższymi? Trudno teraz doszukiwać się przyczyny tego, że miał tak znaczną nadwagę. Najważniejsze, że po powrocie z urlopu był naprawdę zdeterminowany, by rozstać się ze zbędnymi kilogramami. Od grudnia 2010 r. podjął się po raz już kolejny ogromnego wysiłku zrzucania wagi. Tym razem ze skutkiem pozytywnym, a na efekty jego systematycznej pracy nad sobą nie trzeba było długo czekać. Osiągnięcie zamierzonego celu zajęło mu ok. 10 miesięcy. Dzięki utracie wagi nie tylko wygląda, ale też



O. Bogusław sprzed kilku lat

widzieć, że czuje się sam ze sobą znacznie lepiej. I przypomina znowu tego samego księdza, który 20 lat temu stanął na Czarnym Łądzie.

O. Bogusław ma też swoje pasje. Lubi fotografować, dzięki czemu, sami nie będąc nigdy w Ghanie, zdążyliśmy dużo obejrzieć i dowiedzieć się o tym kraju. Do tego w sposób niezwykle ciekawy potrafi opisywać nam wydarzenia ze swojego pobytu i codziennego życia. A pisze naprawdę pięknie. Ma bardzo lekkie pióro. Poza tym, ma niespotykaną barwę i tonację głosu, który jest wprost stworzony do głoszenia kazań, a nawet do pełnienia roli lektora czy nagrywania audiobooków. Przy tym jest człowiekiem z ogromnym poczuciem humoru i genialnym wyczuciem absurdu.

Zdaję sobie sprawę, jak dużo jest zwykłych misjonarzy, którzy są na swój sposób niezwykli. Jednak my jesteśmy dumni, że możemy o. Bogusława Berka nazywać naszym przyjacielem i że on nazywa nas swoimi przyjaciółmi.

Zachęcam inne osoby do „ożywiania” na łamach „Misjonarza” liczb statystycznych zamieszczonych w internecie. Przedstawcie nam swoich „Zwyczajnych – Niezwyčajnych”.

Beata i Arkadiusz Kornaccy

Czas odnowić prenumeratę!



MISJONARZ – miesięcznik
(11 numerów w ciągu roku);
prenumerata roczna – 40 PLN



NURT SVD – półrocznik;
prenumerata roczna – 40 PLN

Prenumeratę półrocznika
NURT należy zamawiać
pod adresem:
Redakcja NURT SVD
Kolonja 19
14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 28
e-mail: ad.michalek@gmail.com

ANIMATOR – kwartalnik;
prenumerata roczna – 128 PLN

Doskonała pomoc dla kapłanów,
katechetów i liderów grup
działających przy parafiach.

**Prenumeraty
„Misjonarza” i „Animatora”**

prosimy zamawiać pod adresem:

Referat Misyjny Księży Werbistów
Dział Kolportażu Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 93 20, 55 242 92 43
fax 55 242 93 92; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg, nr rachunku:

31 1240 2265 1111 0010 4213 2632



Ludzie w drodze

Jednym z niezaprzeczalnych znaków obecnego czasu jest rzeczywistość migracji setek milionów ludzi na całym świecie. Zjawisko to, mające najróżniejsze przyczyny, wyraźnie się wzmacnia, zataczając coraz to szersze kręgi. Z powodu przemieszczania się wielkich mas ludności powstają liczne, niekiedy skomplikowane problemy dotyczące różnych dziedzin życia – zarówno z perspektywy indywidualnych osób, jak i całych społeczeństw.

Do pewnego czasu Polska wydawała się jakby wyłączona z tego trendu, chociaż wielu Polaków, którzy opuścili kraj, stawało się migrantami, doświadczając w całej rozciągłości związanych z tym problemów. Coraz częściej jednak mamy do czynienia ze zjawiskiem migracji także w granicach naszej ojczyzny.

Od początku swego istnienia Kościół czuł się odpowiedzialny za migrantów i uchodźców, czemu dawał wyraz w licznych dokumentach i inicjatywach duszpasterskich. Jedną z takich inicjatyw, mających na uwadze wzrastającą liczbę migrantów i uchodźców w Polsce oraz związane z tym nowe wyzwania, jest Ośrodek Migranta Fu Shenfu utworzony przed kilku laty przez Polską Prowincję Zgromadzenia Słowa Bożego.

Wydawnictwo Verbinum wydało obszerną publikację w całości poświęconą wszechstronnemu naświetleniu zjawiska migracji i migrantów, w której dwudziestu autorów – werbistów przedstawia je z perspektywy różnych dziedzin nauk kościelnych, prezentując jego zaskakujące bogactwo i złożoność w wymiarze bardziej praktycznym niż teoretycznym.

Marek Połomski

red. **Damian Cichy SVD**

Ludzie w drodze. Nauki teologiczne o migracjach i migrantach

seria: **Dialog Kultur i Religii**, nr 6; Warszawa 2012

ss. 492, format 164 x 240 mm, cena 35 zł

Sprzedaż i zamówienia:

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM

ul. **Ostrobramska 98**, 04-118 Warszawa

tel. **22 610 78 70**, faks **22 516 98 50**

e-mail: zamowienia@verbinum.pl,

wydawnictwo@verbinum.pl

www.verbinum.pl

Z kuchni słowackiej

Bryndzowe haluszki

Czas przygotowania: 30-60 min
Ilość porcji: 4

SKŁADNIKI:

75 dag ziemniaków
30 dag mąki pszennej
40 dag bryndzy
10 dag wędzonej słoniny
1 jajko
sól



PRZYGOTOWANIE:

Ziemniaki obrać i zetrzeć na tarce. Dodać mąkę, jajko, sól. Wyrobić gęste ciasto, aż będzie odchodziło od naczynia. Zagotować wodę w garnku i posolić. Na wrzątek wrzucać ciasto ścierane na tarce z dużymi otworami. Tak uzyskane haluszki gotować ok. 5 min.

Słoninę pokroić w drobną kostkę i stopić na patelni. Haluszki odcedzić, wymieszać z rozdrobnioną bryndzą i dodać trochę tłuszczu ze stopionej słoniny. Rozłożyć na talerze, połączyć resztą smalcu, posypać skwarkami.

Oł, całe haluszki :) Smakowicie!!! *Dobrá chuť!*



Krzyżówka misyjna nr 197

	1			2		3	4		5
6			37		7			38	
		16			2				
					8		4	18	22
9		24							34
		1		21		11		6	
	10	11			30		12		14
13					14			28	
	3				17				27
15						23	35		
			20		25				
16					17			18	
			15				33		
				19					
				20					
21					31		8		
		26							9
				22					
			19			36			13
23					7				

Znaczenie wyrazów:

1) każda z 14 tradycyjnych (a dziś często 15) podczas Drogi krzyżowej; 2) dostarczy wygraną za rozwiązanie tej krzyżówki; 3) najpowolniejszy chód konia; 4) „... próżności” – powieść W. M. Thackeraya; 5) grzech łamiący 9 i 10 przykazanie; 6) naczynie, w którym Jezus przemienił wodę w wino (J 2,6-7); 7) w koszykowie: włożenie piłki do kosza; 8) Anioł pośredniczący między Bogiem a człowiekiem; 9) kalifornijska zwana jest też lwem morskim; 10) starożytny motyw dekoracyjny w formie stylizowanego liścia; 11) norweska – bliska sercu niejednego narciarza; 12) niejedna w stadzie Dobrego Pasterza (J 10,1-21); 13) był nim o. Pio; 14) zawodnik stający na podium; 15) o. Michał ... SVD – na łamach „Misjonarza” nr 6/2012 opowiadał o swojej posłudze w Papui Nowej Gwinei; 16) trzeci najpowszechniej występujący pierwiastek w skorupie ziemskiej; 17) Janusz ..., aktor („Złoty szalik”, „Jasminum”); 18) kozia w daninie składanej Panu przez Izraelitów (Wj 25,1-9); 19) bezpieczne miejsce; 20) chemiczny lub małżeński; 21) miasto w południowej części Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego; 22) jedna z cech kamfory; 23) państwo.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 38, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 grudnia. Wśród osób, które nadesłają prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 195: BYŁEM GŁODNY, A DALIŚCIE MI JEŚĆ (Mt 25,35)

Nagrody wylosowali: Irena Kozak (Węgrowiec), Martyna Lorynowicz (Jankowice), Ryszard Feret (Gdańsk), Aleksandra Hyża (Zagórów), Edward Pardela (Gliwice).

Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.



Młodzi katolicy
w Papui Nowej Gwinei

foto: Józef Roszyński SVD

Zwiastuję wam radość wielką

Pasterzom, którzy w noc Bożego Narodzenia pilnowali swego stada, ukazał się anioł Pański i rzekł: *Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan.* Następnie przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga (zob. Łk 2,8-14).

Te zastępy niebieskie są pięknym obrazem zapowiadającym przyszłych misjonarzy, którzy przecież zwiastują wszystkim narodom tę samą wielką radość – narodzonego w Betlejem Zbawiciela świata.

Czy w naszym pokoleniu znajdują się chętni, aby przyłączyć się do anioła Pańskiego i zwiastować Dobrą Nowinę? Na pewno wielu jest takich, którzy ludzą iluzją łatwego szczęścia. Im też przewodzi anioł, jednak ten, który zbuntował się przeciw Panu i prawdziwe szczęście odrzucił.

Któremu aniołowi uwierzymy, do którego się przyłączymy? Pamiętajmy, że tylko jeden ma rację – ten, który służy Panu narodzonemu w Betlejem.

Franciszek Bąk SVD

REKOLEKCJE POWOŁANIOWE – młodzież męska

CHLUDOWO k. Poznania

21-24 stycznia 2013 r.

zgłoszenia: e-mail: mlodzi@werbisci.pl; tel. 723 433 867

NYSA

26-30 stycznia 2013 r.

zgłoszenia: e-mail: dpiatkowiak@gmail.com; tel. 603 813 300

PIENIĘŻNO – Misyjne Seminarium Duchowne Księży Werbitów

28-31 stycznia 2013 r.

zgłoszenia: o. Franciszek Laka SVD, e-mail: anslaka@wp.pl; tel. 503 536 876

REKOLEKCJE POWOŁANIOWE – młodzież żeńska

Temat: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”

SULEJÓWEK: 1-5 lutego 2013 r.

NYSA: 8-11 lutego 2013 r.

RACIBÓRZ: 18-22 lutego 2013 r.

Informacje i zgłoszenia:

Misyjne Zgromadzenie Służebnic Ducha Świętego

s. Gabriela Tacica SSPS

ul. Starowiejska 152, 47-400 RACIBÓRZ

tel. 32 415 50 51, 32 415 98 09

e-mail: siostryssps@go2.pl

www.siostrymisyjne.opoka.net.pl

www.siostrymisyjne.eopolszczyzna.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: mlodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.op.pl



Japońscy katolicy podczas Pasterki

foto: archiwum Tomasza Dudziuka SVD

Ja jestem światłością świata (7 8,12)

NOCNE MISYJNE CZUWANIA MŁODZIEŻY W PIENIĘŻNIE 2012/13

TEMAT: „ŚWIADKOWIE WIARY”

15/16 grudnia – MARYJA

9/10 marca – MĘCZENNICZY

11/12 maja – BŁ. JAN PAWEŁ II

W czuwaniu mogą uczestniczyć wyłącznie osoby, które ukończyły 16 rok życia.

Zgłoszenia:

NOCNE MISYJNE CZUWANIA MŁODZIEŻY

Misyjne Seminarium Duchowne Księży Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 91 00

e-mail: czuwania@werbisci.pl

www.czuwania.werbisci.pl



ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego

Kolonia 19

14-520 Pieniężno

tel. 55 242 91 00

www.werbisci.pl

www.werbisci.tv

Służebnice Ducha Świętego

od Wieczystej Adoracji

ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa

tel. 77 431 00 68

e-mail: klauzurowe@center.net.pl

www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego

ul. Starowiejska 152

47-400 Racibórz

tel. 32 415 50 51

e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl

www.siostrymisyjne.opoka.net.pl



Miarą miłości
jest miłość bez miary.

św. Franciszek Salezy